



ROTARIANIN

ISSN 1732-7717

DWUMIESIĘCZNIK NR 3/2010

**Ray Klinginsmith,
nowy prezydent RI**





Drodzy Przyjaciele Rotarianie,

Na początku roku rotariańskiego zapytano mnie, jak widzę zakończenie swojej kadencji. Odpowiedziałem: chciałbym zostawić Rotary silniejszym, bardziej zaangażowanym i opiekuńczym wobec najsłabszych. W mojej pracy starałem się skupić na pozyskiwaniu nowych członków, wizerunku publicznym oraz na służbie innym – staraniach o dostęp do wody, opieki medycznej, żywności i edukacji.

Jeśli chodzi o członkostwo, obrałem sobie realistyczny cel: aby do każdego klubu dołączył jeden rotarianin. W skali całej organizacji oznaczałoby to 33 tys. osób, a więc wzrost o prawie 3 procent. Pamiętałem przy tym o kryzysie – środki Rotary to przecież nie dolary, które spadają jak manna z nieba, tylko pieniądze z kieszeni członków.

Nie podróżowałem tyle, ile moi poprzednicy. Uznałem, że lepiej wykorzystam swój czas w biurze w Evanston. Ale jednym z miejsc, do którego bardzo chciałem pojechać, były Chiny – w Pekinie i Szanghaju są nasze kluby. Należą do nich jednak wyłącznie mieszkający tam obcokrajowcy. I dopóki chiński rząd nie zezwoli swoim obywatelom na przystępowanie do nich, dopóty członkostwo w Rotary pozostanie ograniczone do emigrantów. Spotkałem się z kilkoma ministrami i wiem, że są świadomi, jak wiele dobrego może zrobić Rotary. Jeśli będziemy wytrwali, w końcu w Chinach powstaną nowe kluby.

Byłem też w Indonezji – w Banda Aceh, epicentrum tsunami z 2004 roku. Moje zdumienie wzbudził olbrzymi frachtowiec, który fala przyniosła na sam środek pola. Ta katastrofa pochłonęła około 200 tys. ofiar, dokładnej liczby nie poznamy nigdy. Rotarianie spisali się fantastycznie, pomagając odbudować zniszczenia – jako dowód uznania traktuję fakt, że otrzymaliśmy od rządu darmową działkę, na której kluby zbudowały sierociniec. Miałem zaszczyt otworzyć drugi etap tego projektu, zakłada on budowę szpitala z pełnym wyposażeniem, również ufundowanym przez rotarian.

Odwiedziłem Haiti po trzęsieniu ziemi. Po pierwsze po to, by osobiście sprawdzić, jak możemy pomóc, a po drugie, by pokazać światu, że jesteśmy gotowi do czynu. Tragedia, która się tam rozegrała, nawet oglądana na ekranie telewizora działała przynębiająco, ale zapewniam, że ujrzeć ją na własne oczy – to naprawdę rozdziera serce.

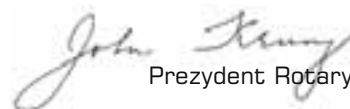
Rotarianie sprawdzili się na Haiti wspaniale, dziękuję serdecznie za wszystko, czego tam dokonali.

Przez cały ten rok byłem pod wielkim wrażeniem rotarian pracujących bez rozgłosu we własnych klubach, dla swojej małej społeczności czy też dla osób w krajach, w których nawet nie byli. Nigdy nie przestanę podkreślać roli każdego pojedynczego klubu. Nieważne, jakie decyzje podejmuje zarząd międzynarodowy czy dystryktalny, klub zawsze pozostanie fundamentalną komórką Rotary.

Na cztery sprawy zwracałem szczególną uwagę – dostęp do wody, opieki zdrowotnej, problem głodu i analfabetyzmu. Uważam, że woda stanie się w XXI wieku najważniejszym towarem i musimy dbać o czystość naszych zasobów. Ludzkość marzy o pokoju – czy jest on możliwy, skoro miliony ludzi kładą się dziś spać po dniu, w którym nie miały nic w ustach? Umiejętność czytania i pisanie także jest bardzo ważna; wierzę, że edukacja, zwłaszcza dziewczynek, znacząco przyczynia się do poprawy losu najbiedniejszych.

Rotarianie zawsze byli skromni. Ale nie powinniśmy dłużej ukrywać swoich zalet przed światem. Im lepiej inni będą wiedzieli, czym się zajmujemy, tym większe sukcesy będziemy odnosić.

W Chinach odwiedziliśmy z moją żoną sierociniec ufundowany przez rotarian z Pekinu. Przyniesiono nam dwie małe dziewczynki – porzucono je w pociągu. Otrzymały imiona, które w tłumaczeniu brzmią Ważka i Truskawka. Trzymałem Ważkę w ramionach, patrzyła na mnie i wydawała się taka zadowolona, a mnie wówczas przez głowę przeszła myśl, może mało odkrywczą: możemy dawać jeszcze więcej pieniędzy. Możemy dawać jeszcze więcej z siebie.

 John Kenny
Prezydent Rotary International



Dzięki fundacji poszerza się zasięg Rotary

Prowadzi nas proste hasło Service Above Self – Służba innym ponad własne interesy. To hasło tworzy ważną część naszej tożsamości. Przypomina nam, dlaczego jesteśmy rotarianami, dlaczego wszystko, co robimy, ma znaczenie i dlaczego poświęcamy nasz czas i energię, by pomagać innym.

Nasza Fundacja Rotary ma własne hasło: Doing Good In the Word – Czynić dobro na świecie.

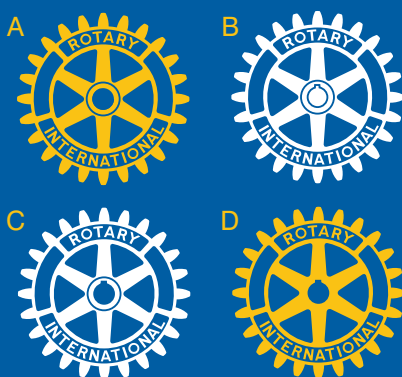
To coś więcej niż slogan. To nasz cel i misja. W najprostszy możliwy sposób przypomina, po co nam fundacja, zachęca, by sięgać jak najdalej i starać się jak najwięcej pracować dla innych. Nasza fundacja istnieje, by wspierać dobro, jakie można czynić poprzez Rotary. Poszerza nasz zasięg, zwiększa siłę, sprawia, że jesteśmy coraz potężniejsi i skuteczniejsi. Dzięki fundacji możemy po prostu lepiej wykonywać naszą rotariańską pracę.

W maju świętowałem jubileusz: od 50 lat jestem rotarianinem. W tym czasie byłem świadkiem tego, jak wiele osiągnęła ta organizacja, wiem też, ile z jej możliwości ma bezpośrednie źródła w fundacji. Dzięki niej każdy ma szansę być częścią dobra, jakie czyni Rotary.

W tym miesiącu kończy się moja kadencja prezesa rady Rotary Foundation. Jestem wdzięczny za ten czas, dziękuję wszystkim za wsparcie i słowa otuchy. Witam nowego prezesa, byłego prezydenta RI Carla Wilhelma Stenhammara i życzę mu wielu sukcesów.

Estess Glenn, prezes Fundacji Rotary

Czy potrafisz wskazać prawidłowe logo?



Nie jest to proste, prawda?

Dlatego Rotary podpisało umowy licencyjne z prawie 350 firmami na świecie. By mieć pewność, że tylko towary wysokiej jakości naszą oficjalne godło Rotary.

Pomóż chronić znak towarowy Rotary kupując u licencjonowanych sprzedawców.

(Odpowiedź: C)



ROTARY INTERNATIONAL®

Kompletną listę znajdziesz na stronie
www.rotary.org/support/licensee

W numerze

Wydarzenia

Informacje z dystryktu 5

Rotary w dystrykcie

- VIII Regaty Rotariańskie 10
o Puchar Gubernatora Dystryktu
- Interact jedzie do Pragi 11
- Majówka w samolocie 12
- Powstał Rotary Club Polanica-Zdrój 14
- Przekazuję funkcję w godne i silne ręce 16
- W elitarnym gronie 18
- Konferencja dystryktu 2230 w Rzeszowie 21
- Trzy narody pod Białym Bocianem 22
- Nowy sprzęt pomoże szpitalowi 23
w ratowaniu wcześniaków
- Cała naprzód Ulyssesie! 24
- Słoń w sercu Wielkopolski 26
- Po nauki do Użgorodu 27
- Tolia pokazała się światu 28

Rotary na świecie

- Zobacz, co robią inni 30
- Wszyscy ludzie prezydenta 32

Global Outlook

- Większy może więcej 37
- Rozmowa z Jordanem Ryanem 43

Rotaract

- Szkolenie zarządów w Bydgoszczy 45
- Powstaje RAC Zielona Góra 45
- Magiczna przygoda 46

Rotary w mediach

- W oczach innych 48

Adres redakcji

ul. Kazimierza Wielkiego 41/8
50-077 Wrocław
tel. 071 783 24 41
faks 071 794 49 53
redakcja@rotarianin.pl

Redaktor naczelny

Janusz Klinowski

Zastępca redaktora naczelnego

Zbigniew Miazga

Redaktor prowadząca

Katarzyna Wachowiak
Katarzyna.Wachowiak@rotarianin.pl

Redaktor edycji ukraińskiej

Mykola Stebljanko

Rada redakcyjna

Tadeusz Pluźński, DG – przewodniczący rady
Piotr Wygnańczuk, DGE
Andrzej Ludek, PDG
Maciej K. Mazur
Janusz Klinowski, sekretarz rady
Andrij Bahanych, IPDG
Wojciech Czyżewski, PDG
Alojzy Leszek Gzella, PDG

Stali współpracownicy

Piotr Duszeńko
Jerzy Korczyński

Korekta

Zofia Bronicka-Wyrwas

Skład i łamanie

Ryszard Kasznia, Michał Bykowski

Repro i druk

Drukarnia Hector, Długołęka



Oficyna Wydawnicza MAZUR sp. z o.o.
ul. Kazimierza Wielkiego 41/8
50-077 Wrocław



Prezes zarządu

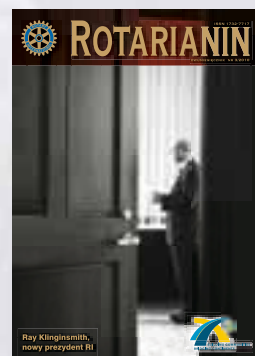
Maciej K. Mazur

Dyrektor artystyczny

Beata Tomczak

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów
i redagowania nadsyłanych tekstów

Na okładce
Ray Klinginsmith w pracy
Zdjęcie: Alyce Henson



„Tylko bogowie żyją wiecznie” – taki tytuł nosi książka Krzysztofa Milczarka z RC Poznań Puszczykowo, która ukazała się w połowie maja nakładem wydawnictwa Bellona.

W stopce czytamy: „Powieść przedstawia fascynujące dzieje ostatnich królów sumeryjskich. Ukazuje złotą epokę III dynastii z Ur, (...) świat glinianych tabliczek, akadyjskich i hebrajskich mitów (...). Mityczne postacie bogów przeplatają się z wartkimi dziejami Bliskiego Wschodu sprzed 4000 lat. Zmagania bóstw i bohaterskich władców wpływają na losy zwykłych ludzi, dostarczając nam wielu nauk, aktualnych nawet w dzisiejszym, zabieganym świecie”.

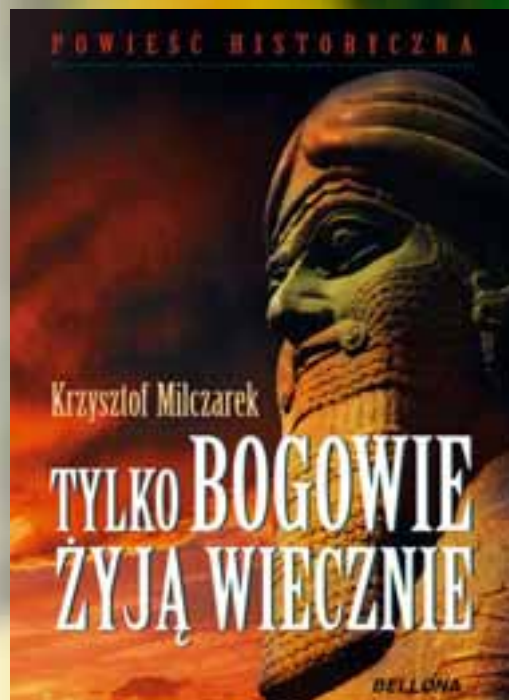
– To książka wielopłaszczyznowa – podkreśla autor, historyk z wykształcenia, pasjonat starożytności. – Osoba nieprzygotowana odnajdzie w niej tylko wartką fabułę, bardzo rzetelnie osadzoną jednak w realiach epoki. Kto interesuje się historią czy religioznawstwem, doceni nagromadzenie fachowej wiedzy, obecne w najdrobniejszych niuansach. Być może dostrzeże też moje poszukiwanie odpowiedzi na pytania nurtujące człowieka od zawsze: skąd pochodzimy, dlaczego żyjemy i umieramy, co dzieje się dalej – mówi Krzysztof Milczarek.

„Tylko bogowie żyją wiecznie” to pierwsza część trylogii – wszystkie części są już napisane i czekają na wydanie. Razem będą stanowić fabularyzowany przegląd przełomowych momentów w historii starożytnej Babilonii.

Krzysztof Milczarek zbierał materiały przez 15 lat, czytając setki fachowych opracowań i zwiedzając grobowce i piramidy na całym świecie. Jako swoich mistrzów wymienia Zachariasza Stichina, blisko 90-letniego semitologa, autora książek popularnonaukowych, przedstawiającego własną teorię dotyczącą historii Ziemi i powstania ludzkości, oraz jednego z najwybitniejszych XX-wiecznych fińskich pisarzy Mikę Waltarięgo, autora m.in. „Egipcjanina Sinuhe”. **(red.)**

POZNAŃ

ŁUDZIE, BOGOWIE I MITY



16 stycznia 2010 r. w pięknej sali balowej hotelu Anders w Łodzi odbył się kolejny bal charytatywny zorganizowany wspólnie przez cztery łódzkie kluby Rotary: RC Łódź, RC Łódź Centrum, RC Łódź 4 Kultury, RC Łódź Trójka.

Celem balu było zgromadzenie środków finansowych na wyposażenie Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego nr 1 im. Norberta Barlickiego Uniwersytetu Medycznego w Łodzi w urządzenie do znieczulania dzieci podczas badania rezonansem magnetycznym. Urządzenie będzie dostępne dla mieszkańców miasta i osób spoza regionu.

10 maja na uroczystym spotkaniu klubowym podpisaliśmy umowę darowizny w wysokości ponad 56 tys. złotych na rzecz szpitala, by następnie dokonać przelewu bankowego tej sumy.

W uroczystości wzięli udział prof. Piotr Kuna i prof. Wojciech Gaszyński ze strony szpitala oraz przedstawiciele łódzkich klubów Rotary.

Jerzy Korczyński

W tym roku w zorganizowanej przez RC Wrocław wymianie młodzieży uczestniczyło aż jedenaścioro uczniów z USA, Meksyku, Australii i Japonii. Po 10 miesiącach spędzonych we Wrocławiu nadszedł czas powrotu do domu.

22 maja młodzi ludzie i goszczące ich rodziny zebrali się na pożegnalnym przyjęciu grillowym. Było i wesoło, i wzruszająco. Uczestnikom wymiany wręczono klubowe proporzyczki, dyplomy i najrozmaitsze pamiątki. Najważniejszą pamiątką z wyjazdu pozostaną jednak miłe wspomnienia. Bezcenne. **(red.)**

ŁÓDŹ

PÓŁ MILIONA DLA SZPITALA



Uroczystość podpisania umowy darowizny. Na zdjęciu prof. Piotr Kuna, dyrektor szpitala i Andrzej Jaskólski, prezydent RC Łódź

WROCŁAW

POŻEGNANIE UCZESTNIKÓW WYMIANY

BYDGOSZCZ

REMONT POLSKIEJ SZKOŁY
NA LITWIE

W szkole w Koleśnikach. Od lewej: mer Zdzisław Palewicz, Lech Różycki, ksiądz Szymon Wikło, Michał Sienkiewicz, prezydent RC Bydgoszcz Czesław Tyburek i dyrektor szkoły Aleksandra Pancewicz

18 marca Czesław Tyburek, prezydent bydgoskiego klubu, przekazał na ręce Aleksandry Pancewicz, dyrektor Polskiej Szkoły Średniej im. Ludwika Narbutta w Koleśnikach na Litwie, akt darowizny o wartości ok. 50 tysięcy złotych.

Na darowiznę złożyło się przywiezione tego dnia 12-tonowym zestawem samochodowym ponad 130 m² płytek podłogowych o wysokiej odporności na ścieranie, 130 m² stropu podwieszanego, 500 m² płyt kartonowo-gipsowych oraz stelaże, kleje, listwy. Materiały te zostaną użyte do remontu szkolnego korytarza, w tym usunięcia z jego ścian płyt azbestowo-cementowych.

Koszty zakupu materiałów i transportu pokrył dochód z charytatywnego balu rotariańskiego, resztę sumy dołożyli dwaj członkowie bydgoskiego klubu – Lech Różycki i Czesław Tyburek.

Oprócz tego sympatycy Rotary: Bogdan Dudziński z firmy AS i Janusz Gogolewski (firma Jago) oraz członek klubu Andrzej Szymański (piekarnia KRYS-AND) przekazali dzieciom dwie duże palety wielkanocnych słodczy, a członkowie klubu zebrali ok. 1500 książek do szkolnej biblioteki.

W uroczystości przekazania uczestniczyli m.in. Zdzisław Palewicz – były dyrektor szkoły w Koleśnikach, a obecnie mer obwodu sołecznickiego, ksiądz Szymon Wikło – kapelan polonijny i proboszcz parafii w Butrymańcach i Podborzu oraz działacz polonijny Michał Sienkiewicz.

Mer Sołecznik przedstawił problemy polskich szkół wynikające z systemu finansowania szkolnictwa na Litwie. Placówki litewskie są opłacane przez państwo, natomiast polskie szkoły przez samorząd, któremu brakuje środków. Potrzeby są więc ogromne. Szkole, która kształci obecnie 172 dzieci w podstawówce, gimnazjum i liceum, brakuje wiele i każda pomoc jest witana z ogromną wdzięcznością. Wdzięcznością, której przejawem jest gwar polskiej mowy na korytarzach.

Janusz Rojszyk

GRUDZIĄDZ

W SZPITALU JAK W BAJCE



Pierwsze rysunki już gotowe. Na zdjęciu Mirosława Wojtaszewska – prezydent klubu i Dieter Christ – koordynator projektu

Wiele działań RC Grudziądz na rzecz lokalnej społeczności związanych było z pomocą dla borykającej się z kłopotami służby zdrowia. W przeszłości klub sprowadził z Niemiec ok. 200 specjalistycznych łóżek dla przewlekle chorych oraz dwie karetki. Jedna z nich jeździ po naszym mieście i okolicy z wielkim rotariańskim symbolem, z czego jesteśmy bardzo dumni.

Najnowszy projekt to zmiana otoczenia na oddziałach dziecięcych Regionalnego Szpitala Specjalistycznego im. dr. Władysława Biegańskiego w Grudziądz. Ściany oddziałów zostaną pomalowane na pastelowe kolory i ozdobione motywami ze świata przyrody i baśni.

Pomysł akcji został zapożyczony z programu „Motylkowe Szpitale”, realizowanego od kilku lat przez fundację Jolanty Kwaśniewskiej „Porozumienie bez barier”. Według danych publikowanych przez fundację udało się już pomalować prawie 600 placówek medycznych dla najmłodszych. Członkowie klubu Rotary uznali, iż także chore dzieci w Grudziądz zasługują na kolorowe otoczenie, które pomoże im łatwiej spędzić dni choroby poza domem.

Jednym ze sztandarowych projektów fundacji „Porozumienie bez barier” była budowa Kliniki Hematologii i Onkologii Dziecięcej Akademii Medycznej w Gdańsku. Szpital ten został też w całości pomalowany przez studentów gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych. Była wśród nich studentka V roku Agnieszka Stańczyk. To właśnie ona, dziś już

od kilku lat absolwentka ASP, została zaproszona do pomalowania korytarzy pierwszego z oddziałów – chirurgii dziecięcej. Artystka ukończyła pracę tuż przed Wielkanocą. Wśród namalowanych scenek nie zabrakło też rotariańskiego symbolu.

Niestety, skromne środki, jakimi dysponuje klub, nie pozwalają na razie na pomalowanie innych oddziałów. Uwaga! Intensywnie poszukujemy firm i osób fizycznych, które zechcą finansowo wesprzeć akcję. Pani Agnieszka przygotowuje katalog z projektami rysunków w celu ułatwienia wyboru potencjalnym sponsorom. Fundatorzy będą mogli je opatrzyć swoim logo bądź nazwą firmy.

Jeśli innym klubom naszego dystryktu spodobał się ten pomysł, zachęcamy do naśladowania.

Lucjan Zubrzycki

„Ministerstwo Dziwnych Nauk” to tytuł premierowego koncertu Grzegorza Turnaua z cyklu stworzonego przy udziale RC Kraków – „Grzegorz Turnau, Michał Zabłocki i przyjaciele”.

Teksty Michała Zabłockiego powstały jako wierszowane laudacje osób nominowanych do nagrody Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w latach 2008 i 2009. „Komutatory przestrzenno-czasowe”, „Neurodegeneracja”, „Motyliada”, „Nowomowa”, „Życie za szkłem” – oto tytuły kilku z nich. Najwybitniejsi polscy profesorowie, reprezentanci nauk ścisłych i humanistycznych oraz ich wyspecjalizowane, a jednak bezpośrednio dotyczące współczesnego człowieka prace zostały sportretowane w tych piosenkach.

W koncercie wzięli udział goście: Dorota Miśkiewicz, Basia Gąsienica-Giewont i gitarzysta jazzowy Marek Napiórkowski. Dochody ze sprzedaży biletów przeznaczone zostały na fundację Dzieło Pomocy Dzieciom, o której pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Rotarianina”.

Koncert (26 maja) i cała akcja z nim związana przyniosła dochód ok. 40 tys. zł. Zostaną one przeznaczone na wakacyjny wypoczynek dzieci nad morzem. Dzięki dodatkowej zbiórce w czasie koncertu zgromadzono ok. 5700 zł, które wesprą ofiary powodzi w gminie Łankorona w Małopolsce.

W naszej akcji przyjęliśmy za główne hasło następujące słowa:

Każda potrzeba małego człowieka to wielkie wyzwanie dla dorosłych. Spełnianie marzeń jest takie proste... Wystarczy spróbować...

Zbigniew Hajduk

22 maja na polu golfowym w Olszewce RC Bydgoszcz obchodził swój Charter Day, przełożony z wcześniejszego terminu ze względu na żałobę narodową.

Profesor Marek Jakubowski, jak zawsze dowcipnie, przypomniał historię założenia klubu i jego 17-letnią działalność. Prezydent klubu Czesław Tyburek wręczył odznaki dwóm nowym członkom braci rotariańskiej.

Po części oficjalnej przyszedł czas na rodzinny piknik golfowy. Past prezydent Andrzej Szymański zaprosił wszystkich do „Akademii golfa” na naukę zasad gry i pierwsze dla wielu pań i panów przejście pola golfowego, a po wbijaniu piłeczek do dołków rozpoczęło się wspólne biesiadowanie i tańce, które trwały do późnego wieczora.

Janusz Rojszyk

KRAKÓW

JAK ZAŚPIEWAĆ O PROFESORZE



Mali artyści też śpiewali!

BYDGOSZCZ

17. URODZINY KLUBU



Prof. Stanisław Betlejewski – to się nazywa postawa!

WROCŁAW

BĘDZIE OŚRODEK DLA OSÓB
Z AUTYZMEM

© Janusz Klinowski



Sala we Multikinie w Arkadach Wrocławskich była pełna

Dokument francuskiej reżyserki Sandrine Bonnaire zatytułowany „Na imię ma Sabine” to portret jej własnej siostry, 38-latki cierpiącej na autyzm. Film obnażający rodzinną tajemnicę, ukazujący proces stopniowej degradacji chorej Sabine, bezradność jej krewnych i bezduszość lekarzy obsypano nagrodami na wielu festiwalach.

26 kwietnia wrocławianie mogli go obejrzeć po raz pierwszy. Na charytatywną projekcję w kinie w Arkadach Wrocławskich przyszło aż 200 osób. Pokaz miał na celu zintegrowanie środowiska Dolnośląskiego Stowarzyszenia na Rzecz Autyzmu, rodziców dzieci autystycznych, pedagogów i wszystkich zainteresowanych problemem wrocławian.

Cały dochód został przeznaczony na fundusz budowy ośrodka w Czernicy „Miejsce na ziemi”. Ośrodek to najważniejszy projekt dla polepszenia sytuacji ludzi z autyzmem w województwie, a nawet w kraju.

RC Wrocław Panorama oraz Rotaract Panorama jako główni organizatorzy pokazu podjęli decyzję o ścisłej współpracy ze stowarzyszeniem. Ogłosili również konkurs na projekt architektoniczny ośrodka skierowany do studentów architektury w całej Polsce. Główną nagrodą będzie staż za granicą oraz praca przy realizacji projektu.

Szczególne podziękowania za pomoc w zorganizowaniu pokazu autor przekazuje dystrybutorowi Gutek Film oraz Grupie ITI Multikino.

Piotr Duszeńko

POZNAŃ

ZAKLINACZ OBRAZU



Jedna z prezentowanych na wystawie fotografii

Jednodniowa wystawa fotografii Wojciecha Guzikowskiego z RC Poznań (19 kwietnia 2010) zgromadziła w niewielkim pomieszczeniu siedziby Towarzystwa im. Henryka Wieniawskiego przy ul. Świętosławskiej w Poznaniu, blisko 80 osób. Wśród zaproszonych gości oprócz grupy najbliższych przyjaciół autora znaleźli się koledzy z RC Poznań i ZPAF, przedstawiciele władz miasta, prasy i telewizji. Wszyscy, w otoczeniu urzekających fotografii Wojtka, przy lampce wina, zasluchani w brzmienie saksofonowej wersji muzyki Gershwina – rozmawiali do późnych godzin wieczornych.

Wojciech Guzikowski to artysta znany i ceniony w Polsce i poza krajem od lat. Tym razem zaprezentował prace z pogranicza fotografii i malarstwa, wykonane na płótnie i oprawione w blejtramy – czyli olejne obrazy. Uwodziły urodą: doskonałością ciał modelek, mistrzowsko poprowadzoną grą światła, czystością kompozycji oraz wyrazistością kolorów: głębokiej czerni, soczystej czerwieni, subtelnej szarości i czystej bieli.

Fragment recenzji z wystawy: „Każda z pozujących artystce dziewczyn kusi a to łagodnością niczym „Umierający Łabędź” i niemal brzmia w tej sali dźwięki muzyki Saint Saënsa, a to błyskiem w oku ognistej Hiszpanki, która czerwienią falbaniastej spódnicy i kastanietami porywa nas jak flamenco – żywioł rodem z Andaluzji. Jest też dziewczyna jak Feniks odradzający się z popiołów – w doskonałym skoku, zdążająca ku światłu.

Czym jest piękno? Czym można je zmierzyć? Czy to suma wrażeń estetycznych – nie tylko tego, co niesie obraz, ale i wrażliwości odbiorcy? Każdy znajdzie dla siebie tyle, ile jest gotów odebrać. O wartości takich obrazów stanowi to, czy chcemy je oglądać wielokrotnie, być z nimi, wracać do nich – czasem nawet podświadomie. Oglądamy co dzień setki obrazów, ale czy chcielibyśmy mieć je w domu?

Zapewniam Państwa, że będąc gościem na tej wystawie, zapragnęłam zabrać to piękno ze sobą, aby towarzyszyło mi już zawsze”.

(red. z wykorzystaniem recenzji I. Jaskowskiej)



Wojciech Guzikowski, autor zdjęć (z prawej), z Romualdem Grząślewiczem dyrektorem teatru „Scena na piętrze”

18 marca w Instytucie Francuskim w Krakowie odbył się wernisaż wystawy zatytułowanej „Dwa brzegi, jedno morze”.

Autorami prac są dwaj artyści o światowej renomie: Francuz Hervé Di Rosa i Algierczyk Rachid Koraichi. Wystawa poświęcona była intelektualistom pochodzącym z dwóch brzegów Morza Śródziemnego – z Francji i francuskojęzycznej Afryki Północnej. Złożyło się na nią 14 litografii przedstawiających portrety i kaligrafie świętego Augustyna, Jacquesa Berque'a, Ibn Khaldouna, Jacquesa Derridy, Mohammeda Diba, Abdela Kadera i Alberta Camusa.

Dzieła zostały zestawione w luksusowy album, którego sprzedaż ma wspierać projekty klubu Rotary Montpellier-Mediterranee.

Wystawa była zorganizowana z okazji tygodnia Frankofonii, przy jej organizacji pomagał Rotary Club Kraków. Mamy nadzieję, że przyczyniła się do zbliżenia między światami chrześcijaństwa i islamu, pokazując, jak owocnie intelektualnie były takie kontakty na przestrzeni wieków – od wczesnego średniowiecza do dziś.

Zbigniew Hajduk

Od 14 do 17 maja 2010 nasz klub Gdańsk-Sopot-Gdynia był gospodarzem dorocznego spotkania partnerskiego, w którym wzięli udział przyjaciele z RC Osnabruck (Niemcy) i RC Angerhus (Francja).

Mieliśmy obawy czy sprawdzimy się w roli gospodarzy, bo podczas naszych parokrotnych wizyt u nich zawsze byliśmy podejmowani imponująco.

Jednak gdy zachodzi potrzeba, umiemy się mobilizować! Gros gości zamieszkało w naszych domach. Zapewniliśmy im mnóstwo atrakcji, poczynając od powitalnej kolacji w hotelu „Posejdon”, zarządzanym przez naszego kolegę Stanisława Wilgockiego, po zwiedzanie Trójmiasta w bardzo szybkich łodziach (trasa: Motława, Wisła, port, stocznia, molo w Sopocie, aż po Westerplatte).

Zwiedzaliśmy też zamek malborski i piękną Ziemię Kaszubską z Muzeum Kaszubskim w Kieźmarku. Po ciekawych wycieczkach gościł nas pensjonat „Golf” w Melaninie. Nasz kolega Ryszard Morawski z żoną Alicją zaserwowali nam taką ucztę, że nie musieliśmy zbytnio namawiać zagranicznych przyjaciół do współudziału w matching grancie związanym ze stworzeniem w Gdańsku makiet opisujących zabytkowe miejsca osobom niewidzącym.

Również tradycyjna aukcja studenckich prac malarskich przyniosła nadspodziewany rezultat.

Świetnie nam wyszły kominkowe spotkania w naszych domach. Wielkie słowa uznania należą się naszej koleżance, licencjonowanemu przewodnikowi po Gdańsku, Joannie Kauder za wspaniałe oprowadzenie gości po mieście, opiekę i perfekcyjne wypełnioną rolę tłumacza.

Tylu pochwał i okazywanego nam uznania od rotarian z zagranicy jeszcze nigdy nie doświadczyliśmy. Zmiany, do których pomału my przywykamy, zaskakiwały naszych niemieckich i francuskich przyjaciół. Oczarowani byli nie tylko naszą gościnnością. No cóż, chwałą nas kumo...

Janusz Wiśniewski

24 maja pięcioro niepełnosprawnych wychowanków Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w podwrocławskiej miejscowości Jaskotle otrzymało nowe wózki inwalidzkie. Każdy z nich został indywidualnie wyposażony i dopasowany do potrzeb oraz budowy dziecka.

Był to kolejny dar RC Wrocław, który z ośrodkiem w Jaskotlu współpracuje od lat. Wózek kupiono za 22 tys. zł zebrane w lutym podczas balu charytatywnego.

(red.)

KRAKÓW

ZBLIŻENIE CYWILIZACJI

TRÓJMIASTO

PRZYJAŹŃ TRZECH NARODÓW



© Zdzisław Korejwo

WROCŁAW

DAR DLA DZIECI Z JASKOTLA

VIII Regaty Rotariańskie o Puchar Gubernatora Dystryktu

Piotr Pajdowski

Regaty, jak zwykle perfekcyjnie zorganizowane, dostarczyły wrażeń żeglarskich i były wspaniałą imprezą integracyjną.

W ostatni weekend maja na jeziorze Niegocin do regat stanęło 12 załóg z klubów rotariańskich z Trójmiasta, Wrocławia, Łodzi, Warszawy, Giżycka oraz załoga portalu internetowego „portroyal.pl”. Zawody były rozgrywane na kabinowych jachtach Sportina 686 w piątek i sobotę. Zakwaterowano nas w Ośrodku AZS w Wilkasach prowadzonym przez Jacka Nankiewicza, tam też odbywały się spotkania towarzyskie.

Impreza rozpoczęła się w czwartek 27 maja od wernisażu poplenerowego i aukcji obrazów. RC Giżycko od kilku lat organizuje plenery malarskie, które tradycyjnie kończą się aukcją obrazów artystów biorących udział w tym przedsięwzięciu. Czwartek był też dniem powitania załóg, które z przygodami pokonywały polskie drogi.

Uroczystego otwarcia regat w piątek rano dokonał prezydent RC Giżycko Jurek Banach w asyście przedstawicieli samorządów lokalnych. Obecność władz regionu na rozpoczęciu regat należy już do tradycji imprezy.

Pierwszego dnia zawodów odbyło się pięć krótkich wyścigów na trasie góra/dół przy zmiennych warunkach pogodowych – wiatr tego dnia był bardzo kapryśny i raz podmuchiwał mocno, by za chwilę całkowicie ucichnąć. Po pierwszym dniu prowadziła załoga z RC Gdańsk-Sopot-Gdynia ze sternikiem Dariuszem Dziedziulem.

Drugiego dnia wiał mocniejszy wiatr dochodzący do 5 stopni

Wyniki VIII Regat Rotariańskich 28–29 maja 2010

1. Dariusz Dziedziul – RC Gdańsk-Sopot-Gdynia
2. Andrzej Czerniachowicz – RC Wrocław Panorama
3. Piotr Lis – RC Gdańsk-Sopot-Gdynia
4. Zbyszek Bombik – RC Warszawa City
5. Piotr Pajdowski – RC Warszawa City
6. Ryszard Rybnik – Port Royal
7. Jacek Miller – RC Wrocław Panorama
8. Zbigniew Wierowski – RC Gdańsk-Sopot-Gdynia
9. Wojciech Gurowski – RC Giżycko
10. Jan Uss – RC Giżycko
11. Jacek Florczak – RC Łódź 4 Kultury
12. Bojan Wielowiejski – RC Warszawa Belweder

w skali Beauforta, było za to cieplej i słoneczniej. W takich warunkach rozegraliśmy trzy biegi: dwa krótkie i jeden długi, dookoła jeziora Niegocin. Ten ostatni miał sensacyjne zakończenie. Do ostatnich metrów trwała zacięta walka między trzema załogami. Różnicą kilku sekund wygrała załoga Andrzeja Czerniachowicza z RC Wrocław Panorama. Przynajmniej w tym biegu, honorowanym oddzielną nagrodą, przełamany został prymat Darka Dziedziula. Załoga Darka po raz trzeci z rzędu zdobyła Puchar Gubernatora Dystryktu. Podczas rozdania nagród, zapraszając wszystkich na regaty na zakończenie sezonu w Pucku, Darek obiecał, że na swoim terenie nie zamierza wygrywać.

Doroczne zebranie Floty

W sobotę po pierwszym dniu regat odbyło się doroczne zebranie Floty Giżycko, Polska. Gościem specjalnym był kpt. Mirosław Lewiński, który na-

stępnego dnia wypływał ze Szczecina w wieloletni rejs dookoła świata, obecny na zebraniu poprzez połączenie skypowe i kamery. Widzieliśmy go na dużym ekranie, słyszeliśmy doskonale. Dokonaliśmy przyjęcia go w poczet członków Floty, obejrzelśmy wnętrze jego jachtu, wysłuchaliśmy opowieści o planach i zaproszenia do uczestnictwa w kolejnych etapach rejsu. W tym roku Mirek planuje dopłynąć do Wysp Kanaryjskich. Szczegóły jego oferty opisane są na stronie internetowej rejsu (www.resjwagnera.pl) oraz na stronie Floty (www.flotagizycko.pl), która podjęła decyzję o przyjęciu patronatu nad rejsiem.

Kolejnym nowym członkiem, który przystąpił do Floty, jest Jacek Florczak z RC Łódź 4 Kultury, rekomendowany przez Marka Lipińskiego. Marek przedstawił sprawozdanie z zeszłorocznego dorocznego spotkania Floty Światowej (Annual General Meeting), które zawsze odbywa się podczas Światowej Konwencji.

Jedną z wielkich atrakcji tych spotkań jest wspólne pływanie po zakończeniu konwencji. Szczegóły na stronach www.iyfr.net. Tam też można przeczytać Rotafloat – internetowe wydanie światowego pisma IYFR.

Janek Uss poruszył sprawę możliwości wykorzystania organizacji pożytku publicznego, którą zarejestrował RC Giżycko. W ten sposób Flota może zbierać pieniądze na swoje projekty. Jednym z nich jest zakup silnika do łodzi dla WOPR w Pucku. Pierwsze wpłaty już mamy. Zbyszek Wierowski (RC Gdańsk-Sopot-Gdynia) zajmie się dalszą realizacją projektu. Jest on również organizatorem imprezy zakończenia sezonu, która w tym roku planowana jest w Pucku w dniach 1–3 października.

Kolejnym punktem obrad było podpisanie porozumienia o współpracy z żeglarskim portalem internetowym www.portroyal.pl, reprezentowanym przez prezesa Jarka Jarmolika. Koledzy z portalu natychmiast zaoferowali pomoc w znalezieniu korzystnej oferty na zakup silnika dla WOPR. Na zakończenie dokonaliśmy zmian w składzie Mostku Floty („mostek” to według nomenklatury IYFR zarząd Floty). Nowym członkiem Mostku został Zbyszek Wierowski, który dał się poznać jako wspaniały organizator imprez żeglarskich.

Zakończenie sezonu żeglarskiego IYFR Floty Giżycko, Polska w Pucku w dniach 1–3 października 2010. Szczegóły na www.flotagizycko.pl

Interact

jedzie do Pragi...

Małgorzata Czajkowska, Anna Łubińska

29 maja młodzież z klubu Interact Jelenia Góra w ramach współpracy z ICC Polska-Izrael zwiedzała Pragę. Opiekunami grupy były: Małgorzata Czajkowska – przewodnicząca komitetu Polska-Izrael (RC Jelenia Góra) oraz Krystyna Patynowska – wicedyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Kowarach. Za stronę merytoryczną odpowiadał zawodowy przewodnik. Interactorzy zwiedzili między innymi rynek Starego Miasta ze wspaniałym ratuszem staromiejskim i kościołem Marii Panny, bramę Prochową, most Karola, dzielnicę żydowską Józefów, zamek na Hradczanach. Młodzież była zachwycona Pragą i jej zabytkami. Duże wrażenie zrobiła



© Małgorzata Czajkowska

ogromna wiedza przewodnika i sposób jej przekazywania. Na wybiegłe panowała wspaniała atmosfera, o czym świadczą liczne zdjęcia i ożywiona dyskusja podczas drogi powrotnej. Jedynym mankamentem było to, że wyjazd był niestety jednodniowy.

... i pomaga ciężko chorej Sylwii

Sylwię poznaliśmy na balu karnawałowym w Karpaczu, zorganizowanym przez grupę integracyjną Diakonii Wang. Na bal zaprosiła nas jako wolontariuszy aktywnie działająca w niej pani Krystyna Pluźnińska, żona naszego gubernatora.

Od pięciu lat Sylwia cierpi z powodu nieudanej operacji ortopedycznej. Nogę powoli ogarnia martwica, wystąpiła też przepuklina kręgosłupa. 23-latkę podawana jest morfina, porusza się o kulach.

Z Sylwią zaprzyjaźniła się nasza członkini Ola Stalewska i to ona wpadła na pomysł zorganizowania w Kowarach zbiórki pieniędzy na rzecz Sylwii. Interact przyłączył się do tej akcji. Do tej pory zebrano około 3 tys. złotych, które przeznaczone będą na działania rehabilitacyjne.

Lekarze – członkowie RC Jelenia Góra – zapoznają się z dokumentacją medyczną w celu znalezienia najskuteczniejszej metody pomocy Sylwii.

Majówka w samolocie

Tegoroczna edycja rotariańskiej imprezy pobiła wszelkie rekordy frekwencji. Ze wstępnych obliczeń wynika, że odwiedził ją co dziesiąty mieszkaniec Olsztyna.

W 1992 roku, po udanym karnawałowym balu, ktoś na klubowym spotkaniu rzucił hasło: zorganizujemy majówkę! Pomysł zakiełkował i zaczął się rozwijać, bo w przewidywanym miejscu – ośrodku jeździeckim Akademii Rolniczo-Technicznej było sporo wolnej przestrzeni, konie i chętni do zademonstrowania jeździeckich umiejętności. Do pokazu akcji ratowniczej udało się namówić straż pożarną. Występy miejscowych muzyków i dzieci z domu dziecka, pieczenie kiełbasek na ognisku, stoiska z grochówką wojskową, piwem, słodyczami i książkami dopełniły całości. Frekwencję liczoną w tysiącach zapewniły plakaty w autobusach miejskich i przejazd konnym powozem przez miasto prezydenta klubu Antoniego Celmera, który za pomocą stacjonarnego telefonu (komórkowych jeszcze nie było) załatwiał to wszystko, łącznie z pogodą. Dochód zapewniły bilety wstępu, sprzedaż grochówki ugotowanej ze składników dostarczonych przez sponsorów i opłaty od stoisk handlowych.

Impreza z roku na rok nabierała rozmachu. Przybywało atrakcji. Korzystali z majówki nie tylko podopieczni klubu, ale i sam ośrodek jeździecki. Dzięki majówkowej współpracy przybyły tam trybuny dla publiczności, poprawiony został wygląd i otoczenie budynku mieszczącego szatnie i salę szkoleniową. Rotary jednak – to rotacja. Po jedenastej majówce zaczęto poszukiwać innych możliwości. Jednym z powodów było pojawienie się zbyt wielu naśladowców – majówki zaczęły organizować spółdzielnie mieszkaniowe, szkoły i inne instytucje.

Nową ideę wniósł Olek Jarmołkowicz – prezes Aero klubu Warmińsko-Mazurskiego. W miejsce koni zaproponował samoloty. W 2005 roku odbyła się pierwsza rotariańska majówka lotnicza na lotnisku Olsztyn-Dątki.

W tym roku zorganizowaliśmy już szóstą edycję imprezy i pochwalmy się od razu, że zgromadziła ona tyle publiczności, jak żadna dotąd. Główną atrakcją były –

Marek Turkowski



Pewne jest, że najwięcej zabawy miały dzieci, na dzieci też przeznaczona będzie większość dochodów z imprezy.



oczywiście – samoloty, poczynając od największego, zdolnego unieść 4 tony lub 20 osób L-410 Turbolet, przez lotników zwanego z racji kolorystyki „papugą”, aż do „Smyka” WT-9 – miniaturowego dwuosobowego samolociku ważącego bez pasażerów mniej niż pół „malucha” (fiata 126p). I wszystko inne, co lata: szybowce, motolotnie, spadochrony, latawce, nawet baloniki w kształcie samolotów. Nie tylko do oglądania – chętni mogli zażywać różnego rodzaju podniebnych przygód, które, jak mówią piloci, zawsze muszą się skończyć lądowaniem.

Klub ma swój niezawodny patent na frekwencję. Jaki? Chętni mogą się z nim zapoznać w Olsztynie w ramach wymiany doświadczeń

Dla amatorów wrażeń naziemnych – pokazy działania brygady antyterrorystycznej, tresury psów policyjnych, możliwości technicznych straży pożarnej, wschodnich sztuk walki. Potrzeby rozrywki aktywnej zaspokajała możliwość wspinaczki, przejażdżki gokartem, jednokołowcem czy też konno. Przeżyć natury artystycznej dostarczały rozmaite występy wokalne, w tym koncert Mietka Szcześniaka.

Do tego kilkadziesiąt stoisk, na których można było gruntownie zmienić swój wygląd, zlecając malowanie twarzy i zaopatrując się w perukę, kupić regionalne wyroby, wziąć udział w konkursach, a po trudach posilić się kromką warmińskiego chleba ze smalcem, kuflem piwa i innymi specjałami.

Olsztyńscy rotarianie nie tylko to wszystko zorganizowali, niektórzy byli też sponsorami. Co robili członkowie klubu w czasie majówki? Sprzedawali bilety wstępu i losy, niektórzy udzielali wywiadów radiowych i opróżniali pojemniki na śmieci, a jeden – Ryszard Maksym – wystąpił nawet na estradzie z repertuarem własnych piosenek.

O imprezie informowaliśmy poprzez plakaty w autobusach miejskich, uczelniach i innych miejscach, komunikaty w mediach: Radiu Olsztyn, Gazecie Olsztyńskiej i Naszym Olsztyniaku. Klub ma też jeszcze jeden patent na frekwencję, z którym gotów jest zapoznać chętnych na miejscu, w Olsztynie, w ramach wymiany doświadczeń...

Jakie są efekty majówki? Gdy piszę ten tekst, trwają obliczenia. Nie ulega wątpliwości, że tegoroczna pobiła wszelkie dotychczasowe rekordy – prawdopodobnie odwiedził ją co dziesiąty mieszkaniec nie tak przecież małego miasta.

Witamy! Powstał Rotary Club Polanica-Zdrój

Henryk Grzybowski



Klub rotariański w Polanicy-Zdroju próbowano zakładać wielokrotnie, dotąd bezskutecznie. Miasto jest specyficzne – to uzdrowisko, w którym mieszka wielu architektów, lekarzy, prawników itp. zawodowo związanych bardziej z Kłodzkiem.

Idęę rotariańską zaszczerpił w Polanicy dr Ryszard Jadach, rotarianin z RC Wrocław. Około 1999 roku na jednej z konferencji nowej wówczas specjalności – lekarzy rodzinnych wspomniął o tej idei dr. Ignacemu Einhornowi i autorowi niniejszej notatki Henrykowi Grzybowskiemu z polanickiego Ośrodka Litotrypsji. Wówczas żaden z nich z powodu innych zajęć nie znalazł siły, by podjąć temat.

Kręta droga do celu

Na początku 2006 roku kontaktu ze mną szukał Hans Willenbrock, prezydent RC Lingen z Dolnej Saksonii, nieopodal granicy holenderskiej. Rotarianie z Lingen wspomagali wtedy z dużym zaangażowaniem dziecięce

sanatorium kardiologiczne w Kudowie-Pstrążnej. Po-
przez mojego przyjaciela z Lingen Georga Wenzela, bankowca i autora kroniki Polanicy do 1946 roku, nawiązaliśmy kontakt i w lutym 2006 roku rotarianie z Lingen w liczbie 40 osób w drodze do Kudowy wstąpili na obiad do Polanicy. Ja z kolei zaprosiłem kilku polaniczan oraz Ryszarda Jadacha. Prezydent Willenbrock mocno namawiał do założenia klubu, klub z Lingen gotów był pomóc, ale i wówczas przeważyły inne priorytety, m.in. opracowanie i wydanie kroniki polanickiej w języku polskim.

Znów minęło kilka lat. W 2009 roku o wizycie rotarian opowiedziałem Andrzejowi Olszewskiemu, który właśnie ok. 1999 roku po niemal dwudziestu latach spędzonych w Essen zamieszkał w Polanicy. Teraz namówił mnie do działania i był motorem przedsięwzięcia. Latem 2009

roku zaprosiłem Andrzeja i Ryszarda na obiad w jednej z restauracji na urokliwym polanickim deptaku. Następnie zrobiliśmy listę osób, które widzielibyśmy w klubie i zaczęliśmy z nimi, raczej bez pośpiechu, rozmawiać. Kopa inicjatywie dodał Ryszard, który zwyczajnie poinformował nas, że powiadomił o niej już swój klub (który chętnie będzie patronować nowemu rotariańskiemu dziecku) oraz gubernatora.

Nie wypadło więc teraz się zblamować. 21 listopada ub. r. doszło do spotkania inicjacyjnego klubu. Pięciu kolegów z Wrocławia: Ryszard Jadach, Stanisław Różański, Józef Dziąsko, Eugeniusz Maksim z RC Wrocław oraz Marek Karpf – prezydent RC Wrocław Panorama spotkało się z siedmioma adeptami z Polanicy. Wkrótce zaczęły odbywać się pierwsze klubowe zebrania, najpierw w „Gospodzie Altheide”, później w „Gościńcu Polanickim”, który ostatecznie został miejscem cotygodniowych spotkań. 26 lutego wizytę złożył nam gubernator Tadeusz Pluźński z małżonką, a także oficer dystryktu Mieczysław Maciążek oraz Ryszard Jadach i Stanisław Różański z Wrocławia.

Są już pierwsze projekty

Tydzień później, 1 marca, na półtoragodzinnym zebraniu wybraliśmy władze klubu i uchwaliliśmy statut. W skład zarządu klubu weszli: Andrzej Olszewski – prezydent, Henryk Grzybowski – wiceprezydent i prezydent elekt, Grzegorz Jung – sekretarz, Małgorzata Tumiłowicz – skarbnik i Grażyna Oczepa-Wójcik – mistrz ceremonii. Od czasu założenia do uzyskania wszelkich rejestracji (łącznie z KRS, Regonem i NIP) nie minęły dwa miesiące. Jeszcze w marcu z prezydentem RC Polanica-Zdrój Andrzejem Olszewskim wzięliśmy udział w doskonale zorganizowanym przez RC Łódź PETS 2010 w łódzkim hotelu Angel.

Długo czekaliśmy na odpowiedź na nasze zaproszenie na „Charter Day” wystosowane do RC Lingen. Okazało się, że przed pół rokiem zaangażowali się już we współpracę z RC Bartoszyce i w dniu naszego czarteru tam właśnie będą gościć. Kolegom z tamtejszego klubu gratulujemy, my natomiast spróbujemy nawiązać kontakt z klubem z naszego miasta partnerskiego w Niemczech i gdzieś za pobliską granicą w Czechach.

Spotkania klubowe odbywają się regularnie. Na jednym z nich po wysłuchaniu pani dyrektor szkoły muzycznej w Kłodzku postanowiliśmy ufundować stypendium dla jednej z utalentowanych uczennic, powołano też komisję klubowe.

W sobotę 29 maja 2010 r. w sali koncertowej przy pijalni wód mineralnych odbył się uroczysty Charter Day, na którym nasz klub otrzyma rotariańską kartę klubową oraz insygnia i odznaki. O jego przebiegu napiszemy w kolejnym wydaniu „Rotarianina”.

Zdjęcie: © Janusz Klinowski

Wielu polanickich rotarian związanych jest z Polanicką Izbą Gospodarczą, która od początku wspierała klub, używając nawet swojej siedziby.

Zarząd: _____

prezydent Andrzej Olszewski

broker ubezpieczeniowy

wiceprezydent Henryk Grzybowski

menedżer opieki medycznej, b. zastępca burmistrza Polanicy

sekretarz Grzegorz Jung

bankowiec, b. burmistrz Polanicy

skarbnik Małgorzata Tumiłowicz

projektantka i producentka mebli

mistrz ceremonii Grażyna Oczepa-Wójcik

właścicielka hotelu

Członkowie: _____

Henryk Czaja

projektant budowlany, prezes PIG

Kazimierz Czechowicz

wrocławski przedsiębiorca i polanicki deweloper

Krzysztof Czerniak

właściciel firmy budowlanej

Beata Dębowska

muzealniczka

Ignacy Einhorn

lekarz, inwestor, społecznik

Przemysław Głowala

deweloper

Alicja i Timothy Imlay'owie

ona kiedyś organizatorka festiwali i koncertów we Wrocławiu, potem w Nowym Jorku, on – urodzony w San Francisco kompozytor i wiolonczelista

Przemysław Leś

prawnik

Tomasz Lipiński

deweloper, b. przewodniczący rady miejskiej

Wojciech Nakwański

producent bram garażowych, społecznik

Andrzej Tetlak

dziennikarz, b. burmistrz Radzyna Podl. i wicestarosta

Jerzy Tumiłowicz

projektant i producent mebli

Marek Wac

nauczyciel, pszczelarz

Maciej Wiertel

trener zarządzania

Przekazuję funkcję w godne i silne ręce

Piotra Wygnańczuka, nowego gubernatora naszego dystryktu, przedstawia gubernator odchodzący – Tadeusz Płuziński.

Wszystko wskazuje na to, że będzie to szczególnie życzliwe przekazanie insygniów i obowiązków gubernatorskich, jak na warunki i zwyczaje panujące w naszym dystrykcie. Podobnie sympatycznie wyglądało to zresztą w przypadku moim i Andrija Bahanycha we Wrocławiu. Ja Piotrka po prostu lubię, a praca, jaką włożył w przygotowanie swojej kadencji, jest imponująca.

Kierowanie tak dużym dystryktem jak nasz wymaga specjalnej predyspozycji i zdrowia, w tym również odporności psychicznej. Wszystkie te cechy podkreśliłem podczas prezentacji jego osoby jako DGE na PETS w Łodzi.

Piotrek w swoim życiu pełnił wiele ważnych funkcji kierowniczych w dużych przedsiębiorstwach i odpowiadał za duże inwestycje, jak np. odbiór gotowych statków w stoczniach zagranicznych dla Polskich Linii Oceanicznych. Dużo podróżował, zna języki i łatwo nawiązuje kontakty z ludźmi. W czasach studenckich zajmował się kulturą i rozrywką, m.in. kierując klubem Kwadratowa przy Politechnice Gdańskiej.

Gubernator elekt docenia potrzebę ruchu na świeżym powietrzu. Wspólnie pływaliliśmy w źródłanym basenie, jaki wybudował przy pięknej letniej rezydencji w Olpuchu na Kaszubach niedaleko Kościerzyny. Piotrek zna się także na finansach, co spowodowało, że przez wiele lat był skarbnikiem w swoim klubie. Dzięki jego doświadczeniu był to klub dostatni, sponsorujący wiele ważnych i ciekawych projektów, w tym program Woda dla Afryki. Biorąc udział w licznych międzynarodowych imprezach rotariańskich, jak np. konwencji 100-lecia Rotary w Chicago, poznał wielu prominentnych działaczy naszego ruchu – pomaga to bardzo w sprawowaniu funkcji gubernatora.

Piotrek bardzo mi pomagał, reprezentując mnie na wielu imprezach, na które nie byłem w stanie dojechać.

Robi to zresztą nadal, za co mu serdecznie dziękuję. Obecnie role odwrócą się i to on będzie musiał liczyć, że znajdą się ci, którzy będą wspierać go w tej trudnej pracy. Rozumiemy się również co do rozbudowy Rotary na Ukrainie i Białorusi w celu utworzenia tam samodzielnego dystryktu. Piotrek włożył w tę pracę bardzo dużo wysiłku.

Andrzej Ludek, RC Warszawa City trener dystryktu, gubernator 2001/2002

Piotra Wygnańczuka jako rotarianina poznałem podczas czarteru RC Gdynia dziewięć lat temu. A jeszcze wcześniej miałem okazję poznać go również od strony zawodowej – przez wiele lat kierował polskim oddziałem firmy Alfa Laval, z którą pośrednio współpracowałem.

Piotr ma doskonałe kwalifikacje menedżerskie, które są nie bez znaczenia dla administrowania dystryktem: punktualność, solidność, pracowitość, dotrzymywanie słowa, uwzględnianie zdania współpracowników i wszystkie pozostałe cechy składające się na etykę w biznesie.

Dyscyplinując się ramami czasowymi i przestrzennymi oraz ograniczając dalsze gadulstwo, pragnę podkreślić, że przekazuję funkcję gubernatora w godne i silne ręce. Piszę to, ponieważ jak zwykle wiele spraw ciągle pozostaje do załatwienia. Mam nadzieję, że Piotrek poradzi sobie z nimi znakomicie.

Na zakończenie równie ważna uwaga. Funkcja gubernatora jest życzliwie traktowana w rodzinie Piotrka. Jest to solidne wsparcie w tej ciężkiej pracy. Jego żona Ola, syn i wnuki wierzą w możliwości i umiejętności dziarskiego dziadka i niech tak zostanie.

Krystyna Janicz-Szyszkina, RC Warszawa Sobieski, Assistant Governor

Piotr jest wyjątkowo dobrze przygotowany do pełnienia funkcji gubernatora. Zabrał się do pracy na długo przed rozpoczęciem kadencji – od wczesnej wiosny opracowuje dokumenty, pilnuje terminów, koresponduje ze wszystkimi prezydentami elektami. Jest niezwykle pracowity, ale i pogodny, ciepły, serdeczny. A także, co ważne w przypadku gubernatora, potrafi zjednywać sobie ludzi. Świetnie tańczy, lubi się bawić, jeśli tylko może, chętnie uczestniczy w każdej imprezie. Nie muszę tłumaczyć, dlaczego taka postawa znakomicie rokuje.

Gubernator służbowo

Urodził się 17 września 1940 r. w Ludwinowie na lubelszczyźnie, w pobliżu granicy z Ukrainą.

Absolwent Wydziału Budowy Okrętów Politechniki Gdańskiej. W czasie studiów działał w organizacji studenckiej, był szefem komitetu organizacyjnego Festiwalu Studentów w 1961 r., a następnie kierownikiem najbardziej wówczas popularnego w Trójmieście klubu studenckiego Kwadratowa.



Zgromadzenie RI 2010 San Diego

Po ukończeniu studiów podjął pracę w Polskich Linjach Oceanicznych, gdzie zajmował się głównie negocjacjami technicznymi i finansowymi ze stoczniami oraz nadzorem nad budową statków.

W roku 1988 został dyrektorem handlowym w szwajcarskiej firmie Planmarine na rynek polski i radziecki.

W 1990 r. założył prywatną firmę Marcon oraz rozpoczął współpracę z firmą Alfa Laval, najpierw jako jej przedstawiciel, a w 1993 r. utworzył Dział Morski w Gdyni.

W 2002 r. został dyrektorem generalnym firmy Alfa Laval Polska w Warszawie.

Po przejściu na emeryturę wrócił do Gdyni oraz rodzinnej firmy Izipak, zarządzanej przez jego syna Pawła, na stanowisko dyrektora finansowego.

Jest członkiem Rotary International od 1997 r. Najpierw w RC Gdańsk-Sopot-Gdynia, następnie w 2001 r. został jednym ze współzałożycieli RC Gdynia oraz jego pierwszym prezydentem.

W latach 2006–2009 był asystentem gubernatora dystryktu w okręgu pomorskim oraz warmińsko-mazurskim, działając aktywnie na rzecz integracji klubów Trójmiasta.

Zdjęcia: © Archiwum Piotra Wygnańczuka

... i prywatnie



Z żoną Olą,



z synem Pawłem i najstarszym wnukiem



i wnuczką Oleńką

W elitarnym gronie

Katarzyna Wachowiak

© Marian Binkowski



15 maja wrocławianin Maciej K. Mazur, wydawca „Rotarianina”, otrzymał nagrodę Service Above Self – najwyższe indywidualne odznaczenie rotariańskie

Niewielki znaczek z napisem Service Above Self noszą dziś w klapie klubowej marynarki zaledwie cztery osoby w Polsce: profesor Stanisław Włodyka (RC Kraków), Ryszard Kaszuba-Krzepicki (RC Gdańsk-Gdynia-Sopot), Albert Czajka (RC Lublin Centrum) i Maciej K. Mazur (RC Wrocław).

Należą do skromnego, bo liczącego około 1200 osób grona rotarian z całego świata, którym przyznano to najbardziej prestiżowe odznaczenie za „wzorową służbę ludzkości, wyróżniającą się własną inicjatywę i aktywną pomoc innym poprzez działalność w Rotary”.

Nagrodę wręcza się od 1991 roku, może ją otrzymać maksymalnie 150 osób rocznie, zwykle jednak jest ich mniej – około 60. Zgłoszenia wraz z uzasadnieniem nadsyła do Rotary International gubernator dystryktu.

To właśnie Service Above Self, a nie, jak się powszechnie uważa, Paul Harris Fellow, jest najwyższym indywidualnym odznaczeniem, jakie może otrzymać ro-

tarianin. Mówią o tym same liczby – osób, które otrzymały tytuł PHF, jest na świecie 1 227 315 (dane ze strony RI). Są wśród nich nie tylko rotarianie, ale też po prostu hojni filantropi, którzy wpłacili odpowiednią sumę na konto The Rotary Foundation.

Trzeba działać w dużej skali

– Wnioski przegląda i ocenia międzynarodowe jury – mówi gubernator Tadeusz Płuziński. – Aby je przekonać, trzeba podkreślić zasługi kandydata dla całego dystryktu, nie tylko dla miejscowej społeczności czy pojedynczego klubu.

Strategia ta okazała się skuteczna – za dwuletniej kadencji obecnego gubernatora nagroda Service Above Self trafiła w ręce aż dwóch Polaków.

W 2008 roku otrzymał ją Albert Czajka z klubu Lublin Centrum.

– Albert Czajka przejął kilka lat temu opiekę nad wdrożeniem przekazu elektronicznego w naszym dystrykcie – opowiada gubernator Płuziński. – Spotkał się z dużym sceptycyzmem, ale swoim uporem i wysiłkiem doprowadził do tego, że dziś z Internetu korzysta w swojej korespondencji znakomita większość klubów.

– Włożyłem w to rzeczywiście całe serce – przyznaje sam laureat. – Latami pracowałem zupełnie sam, nie licząc pomocy zaprzyjaźnionych informatyków. Stworzyłem bazę danych, elektroniczne wersje polskojęzycznych dokumentów, takich jak np. ankieta członkowska, klubowa czy rozmaite raporty. Wcześniej cała dokumentacja i statystyka były prowadzone listownie. Dziś, chociaż nie jestem już oficerem ds. Internetu, wrzucam do sieci moje archiwum fotograficzne, bo mam 200 tysięcy zdjęć ze wszystkich naszych znaczących wydarzeń – zaznacza.

Dla międzynarodowej komisji przyznającej nagrodę równie ważny jak praca nad rozwojem rotariańskiego Internetu był wkład Alberta Czajki w utworzenie w Lublinie Szkoły Muzycznej im. Paula Harrisa dla Dzieci Niepełnosprawnych.

Tegoroczny laureat, Maciej K. Mazur, uznanie międzynarodowego jury zdobył przede wszystkim jako wydawca dwumiesięcznika „Rotarianin”.

– Zaczynał, gdy pismo nie miało certyfikatu Rotary International i przez dwa lata finansował jego wydawanie z własnej kieszeni – tłumaczy gubernator Płuziński. – Wymagało to nie tylko zaangażowania własnych środków, ale także znakomitego warsztatu wydawniczego. Jego staraniom zawdzięczamy, że nasz magazyn jest dziś bardzo wysoko oceniany na świecie. Nie bez znaczenia jest też fakt, że dzięki współpracy Maćka z grupą entuzjastów z Ukrainy powstała ukraińska edycja na-

szego czasopisma. Jego osobiste zaangażowanie w tę sprawę bardzo mocno zaakcentowałem w formularzu zgłoszeniowym.

Za przyjaźń między narodami

Pierwszym Polakiem, który uzyskał cenne odznaczenie SAS, był profesor Stanisław Włodyka. Odebrał je z rąk gubernatora dystryktu w 2000 roku, podczas obchodów 10-lecia pierwszego klubu w Krakowie – klubu, który sam założył. Zainspirowały go do tego rotariańskie doświadczenia, zebrane w latach 70. i 80. na niemieckich i austriackich uniwersytetach. Stanisław Włodyka był tam profesorem wizytującym.

– Lata 70. były okresem intelektualnej izolacji Polski – opowiada. – W mojej branży tylko nieliczni mieli osobiste kontakty z profesorami z innych krajów. Dlatego Rotary wydawało mi się bardzo pociągające, jak wielka światowa rodzina, do której mnie akurat udało się wejść. Więc gdy zostałem pierwszym powojennym założycielem krakowskiego Rotary, za nasze hasło przyjęliśmy „Kontakty i przyjaźń międzynarodowa”.

Emerytowany profesor jest dziś honorowym członkiem RC Kraków. Ogromną satysfakcję odczuwa nie tylko dlatego, że jego zasługi dla polskiego ruchu rotariańskiego zostały nagrodzone, ale przede wszystkim dlatego, że, jak mówi, krakowskie Rotary „pięknie się rozwija”.

Za zdrową konkurencję

Międzynarodowe gremium przyznające nagrodę SAS doceniło także zasługi innego prezydenta-założyciela Ryszarda Kaszuby-Krzepickiego.

Polscy laureaci nagrody Service Above Self

Jest ich czterech. Aż czterech, bo są dystrykty i kraje, w których jeszcze ani jednej osobie nie udało się dołączyć do elitarnego grona laureatów Service Above Self. Polskie Rotary ma powody do dumy!



© Archiwum prywatne

2000 r.
Stanisław Włodyka
RC Kraków



© Archiwum prywatne

2003 r.
Ryszard Kaszuba-Krzepicki
RC Gdańsk-Sopot-Gdynia



© Archiwum prywatne

2008 r.
Albert Czajka
RC Lublin



© Marian Binkowski

2010 r.
Maciej K. Mazur
RC Wrocław

– Muszę się pochwalić, że dałem początek łącznie aż ośmiu klubom – przyznaje laureat z Wybrzeża, który swoje odznaczenie otrzymał w roku 2003. – Bardzo jestem z tego dumny. W Anglii byłem szeregowym członkiem Rotary, nie przypuszczałem, że kiedyś stanę się tak ważny – uśmiecha się.

Ryszard Kaszuba-Krzepicki w latach 70. należał do Rotary Club of London – najstarszego brytyjskiego klubu, który jako jedyny w stolicy Anglii ma prawo mieć w swojej nazwie słowo „London”. Wszystkie inne kluby przybierają swoje nazwy od dzielnicy, w której działają: jest np. Club of Chelsea czy Club of Ealing.

Do Rotary Club of London należało wówczas 300 osób, wśród nich słynny wirtuoz skrzypiec Yehudi Menuhin, książę Filip – mąż królowej Elżbiety II, na spotkaniach klubowych bywała też Margaret Thatcher.

– Byłem tam chyba jednym z najuboższych członków – śmieje się Ryszard Kaszuba-Krzepicki.

Do Polski wrócił z początkiem lat 90.

– Postanowiłem założyć kilka klubów, żeby wytworzyć między nimi zdrową konkurencję – mówi pan Ryszard. – Zwerbowałem do nich też kilka pierwszych pań, a wreszcie założyłem klub wyłącznie kobiety – dodaje.

Do przyznania mu nagrody SAS przyczyniło się też jego zaangażowanie w wiele akcji charytatywnych. W 1997 roku Kaszuba-Krzepicki aktywnie pomagał powodzianom z Dolnego Śląska: na Pomorzu goszczono dzieci z najbardziej poszkodowanych rodzin, a angielskie Rotary przysłało dla nich paczki z najpotrzebniejszymi artykułami. Dwa lata wcześniej zorganizował także pomoc dzieciom poparzonym w pożarze Stoczni Gdańskiej.

Według laureata na przyznaniu mu odznaczenia SAS zaważyło także posunięcie czysto PR-owskie.

– Moją ostatnią decyzją jako gubernatora dystryktu (w roku 2000/2001) było przyznanie nagrody dla Miss Polonia Justyny Bergman – był to miesięczny wyjazd do USA, gdzie odwiedzała amerykańskie kluby. Justyna gościła m.in. w głównej kwaterze Rotary w Evanston i była chyba najlepszym ambasadorem Polski. Amerykanom i prezydentowi RI podobała się nasza inicjatywa – wspomina Ryszard Kaszuba-Krzepicki.

Nagroda Service Above Self



Znaczek do wpinania w klapę



Grawerowana plakietka.

Trzecią część nagrody stanowi dyplom, podpisany przez prezydenta RI

Tegoroczny laureat Maciej K. Mazur:

Pierwszą osobą, z którą podzieliłem się pomysłem wydawania „Rotarianina”, była moja żona Beata. Jeszcze tego samego dnia pojechałem do Torunia, gdzie spotkałem się z ówczesnym gubernatorem Jurkiem Karasińskim. Dał mi zielone światło. Kilka miesięcy później, na konferencji w Toruniu, delegaci dostali do rąk pierwszy numer naszego pisma – wówczas kwartalnika. Potem było raz łatwiej, raz trudniej, ale ciekawie było przez cały czas. Dzięki zaangażowaniu wspaniałych kolegów-redaktorów: Leszka Gzelli, niedożałowanego Bohdana Kurowskiego, Janusza Klinowskiego i wielu innych, udało nam się wejść do elitarnego grona Rotary World Magazine Press.

Przyznanie mi nagrody Service Above Self przyjąłem jako docenienie pracy wielu osób. Podkreśliłem to, odbierając w Rzeszowie to zaszczytne wyróżnienie.



© Marian Binkowski

Konferencja dystryktu 2230 w Rzeszowie (14-16 maja) w obiektywie Janusza Klinowskiego z RC Wrocław Panorama

Wniesienie flag – otwarcie konferencji.



PDG Pavlo Kashkadamov i PDG Jan Wrana.



Odznaczeni: Marek Karpf, Piotr Wygnańczuk, Jan Wrana, David Morgan, Tadeusz Pluzinski.



*Bogusław Mackiewicz
z RC Warszawa Józefów,
twórca serwisu Rotarianie.*



*Asystent gubernatora
i organizator konferencji
Stanisław Pado
z RC Rzeszów.*



*David Morgan – przedstawiciel prezydenta Rotary
International i gubernator elekt Piotr Wygnańczuk.*



*Uczestnicy konferencji Krystyna Janicz i Andrzej Smólski,
oboje z RC Warszawa Sobieski.*

Trzy narody pod Białym Bocianem

Uroczyste otwarcie odrestaurowanej Synagogi Pod Białym Bocianem we Wrocławiu stało się pretekstem do spotkania trzech klubów z Niemiec (RC Hildesheim), z Izraela (RC Tel Aviv-Yafo) i Polski (RC Wrocław).

– Uzналиśmy, że jest to na tyle symboliczny moment w historii wszystkich trzech narodów, że warto zaprosić kolegów i wspólnie cieszyć się tym wydarzeniem – mówi Krystyna Krupa, prezydent wrocławskiego klubu.

Goście spędzili w Polsce kilka dni, które organizatorzy wypełnili im atrakcjami: kolacją, wizytą w operze, zwiedzaniem Dolnego Śląska. Główny punkt programu stanowiły jednak światowej rangi imprezy artystyczne towarzyszące otwarciu synagogi, m.in. występ nowojorskiego kantora Josepha Malovanego i wykonanie utworu „Kadysz” Krzysztofa Pendereckiego pod batutą kompozytora. (red.)



Wrocławska Synagoga Pod Białym Bocianem przetrwała II wojnę światową i jeszcze w latach 60. była miejscem kultu i spotkań kilku tysięcy Żydów. Zamknięto ją dopiero po wydarzeniach marcowych. Od tego czasu rozpoczęła się dewastacja opuszczonego budynku. Gmina żydowska odzyskała synagogę 14 lat temu. Jej remont ruszył pełną parą, gdy sprawą zajęła się Bente Kahan, pieśniarka norwesko-żydowskiego pochodzenia. Dziś, dzięki staraniom jej fundacji, odrestaurowana synagoga jest jednym z najpiękniejszych zabytków miasta.



Hero of Wrocław

**Maciej Sygit, RC Wrocław,
Przewodniczący Rady Fundacji Bente Kahan**

Przyznaję, że gdyby nie moje spotkanie z Bente, remont synagogi prawdopodobnie nie doszedłby do skutku. Poznaliśmy się kilka lat temu przez wspólnego znajomego, doktora Ignacego Einhorna, też zresztą rotarianina. Któregoś razu poradziłem Bente, wówczas szefowej Centrum Kultury i Edukacji Żydowskiej, by założyła fundację, która zajęłaby się m.in. remontem zdewastowanej synagogi, od lat straszącej w centrum miasta. Bente nie wiedziała nawet, że jako artystka i Norweżka może taką fundację w Polsce zarejestrować. Pomogłem jej przy formalnościach. Powiem tak: ona dała mi inspirację, ja jej organizację. Do dziś służę fundacji jak tylko umiem: wsparciem merytorycznym, moim doświadczeniem biznesowym, jeśli się uda podsyłam sponsorów, gram na jej rzecz z moim zespołem.

Dość szybko udało nam się zdobyć pieniądze m.in. ze środków europejskich i norweskich. I stało się, po 70 latach synagoga odzyskała dawną świetność.

Oczywiście, że czuję satysfakcję. Ogromną. Jak mógłbym jej nie czuć, skoro podczas uroczystości otwarcia, w obecności kilkuset osób obwołano mnie „Hero of Wrocław”?

Nowy sprzęt pomoże szpitalowi w ratowaniu wcześniaków

Jeleniogórski Rotary Club kupił i sprowadził z USA ultrasonograf do monitorowania stanu centralnego układu nerwowego u noworodków. Aparat o wartości ponad 100 tys. zł. uroczystie przekazano oddziałowi neonatologii w miejscowym szpitalu w sobotę, 15 maja.



Pamiątkowe zdjęcie. Od lewej: dyrektor szpitala dr Stanisław Woźniak, ordynator dr Aldona Perlik, prezydent klubu Mieczysław Kódź i część rodziny rotariańskiej z RC Jelenia Góra.

– Do tej pory ultrasonograf mieliśmy tylko w pracowni radiodiagnostyki. W niektórych sytuacjach utrudniało to natychmiastowe postawienie diagnozy. Aparatem USG od klubu Rotary będziemy mogli teraz przeprowadzać badania od ręki i to na najwyższym światowym poziomie – mówi Aldona Perlik, ordynator oddziału noworodków szpitala w Jeleniej Górze.

Ultrasonograf jest bardzo nowoczesny, na Dolnym Śląsku są tylko 3 aparaty podobnej klasy. Będzie badać około 1400 dzieci rocznie i służyć całemu regionowi dawnego województwa jeleniogórskiego.

Pozyskiwanie pieniędzy na zakup tego sprzętu klub zaczął w ubiegłym roku.

W listopadzie zorganizował koncert w Filharmonii Dolnośląskiej. Wystąpili wówczas znani rotarianie z Dolnego Śląska, przedstawiciele nauki, biznesu i wolnych zawodów wraz z zespołem Sygit Band. Udało się wtedy zebrać 28 tys. zł.

Kolejne 49 tys. zł zebrano podczas balu połączonego z licytacją. 23 stycznia tego roku rotarianie z Jeleniej Góry, Karpacza i Wrocławia bawili się w restauracji Chata za wsią. Wśród licytowanych fantów znalazły się m.in. strój Justyny Kowalczyk z olimpiady (sprzedany za 2 tys. zł), spinki do mankietów premiera Donalda Tuska (sprzedane za 1800 zł) czy piłki podpisane przez legendę polskiego futbolu Włodzimierza Lubańskiego. Najwyższą cenę uzyskał jednak haftowany obraz jednej

z pensjonariuszek Domu Pomocy Społecznej w Jeleniej Górze – kupił go członek tamtejszego klubu za 3 tys. zł.

Brakujące 33 tys. zł rotarianie dołożyli z własnych składek i w formie darowizn.

– Jesteśmy dumni, że sami sprostaliśmy wyzwaniu i sfinalizowaliśmy zakup tego ultrasonografu – mówi prezydent klubu Mieczysław Kódź.

To nie jest pierwsza pomoc jeleniogórskiego Rotary dla lokalnych instytucji. Przed rokiem udało się zebrać (wspólnie z klubem z Florydy i partnerskim klubem z Celle) 140 tys. zł na kupno busa na potrzeby Ośrodka Pomocy Społecznej w Miłkowie. Wcześniej zakupiony został inkubator dla Dolnośląskiego Centrum Chorób Serca we Wrocławiu. Obecnie trwa szósta edycja prowadzonego wspólnie z Urzędem Miasta i zakładami optycznymi programu pod hasłem „Ratujmy Wzrok Dzieciom”, która już dała imponujące wyniki w całym regionie. **(red.)**

Dziękujemy

Zakup ultrasonografu wsparli finansowo przyjaciele i członkowie klubu m.in. z Jelenia Plast, Omega-Guder, DSE Drexlemaier, Dr. Schneider, Mercedes-Benz, Opel Ultima, Krycha.

Cała naprzód Ulyssesie!

Maciej Krzeptowski

W rejs dookoła świata wyruszył Mirosław Lewiński z RC Szczecin. Jego łódź z rotariańskim logo na żaglu powtórzy szlak wyprawy Władysława Wagnera, pierwszego Polaka, który opłynął Ziemię.

Kapitan Mirosław Lewiński, członek RC Szczecin, zafascynowany postacią wielkiego żeglarza Władysława Wagnera, postanowił przypomnieć jego wyczyn i popłynąć szlakiem *Zjaw* (tak nazywały się kolejne łodzie Wagnera) na zbudowanym przez siebie *Ulyssesie*. Jego piękna, nowoczesna konstrukcja (typ Van de Stadt 44) w niczym nie przypomina drewnianych jachtów Wagnera. Jedyne, co łączy oba rejsy, to żelazna konsekwencja ich kapitanów w dążeniu do wybranego celu. Za nim jeszcze narodził się

Ulysses, był stalowy jacht *STARY* (typ Bruceo), zbudowany ćwierć wieku wcześniej przez kapitana Lewińskiego z myślą o wokółziemskim rejsie. „Wydźcie w morze, gdy tylko będziecie gotowi” – powiedział kiedyś Mariusz Zaruski. *STARY* od początku był gotowy i do dzisiaj zapisał na swym koncie tak ważne rejsy, jak opłynięcie obu Ameryk i Islandii. Ziemi jednak nie opłynął. Teraz przyszedł czas na *Ulyssesa*.

Rejs odbywa się pod honorowym patronatem prezydenta miasta Szczecina Piotra Krzystka i RC Szczecin. Kapitan Lewiński przyjął obowiązki ambasadora naszego miasta i macierzystego klubu Rotary. W odwiedzanych portach będzie promować morski Szczecin, zapraszać na finał regat Tall Ships Races 2013, mówić





Prezydent klubu Zbigniew Kasperski (z prawej) przekazuje kapitanowi jachtu Mirosławowi Lewińskiemu pamiątkowe proporczyki

o pracy szczecińskich rotarian. W dalekosiężnych planach klubu jest ufundowanie tablicy poświęconej Władysławowi Wagnerowi i umieszczenie jej w Sydney, miejscu, gdzie dzięki życzliwości tamtejszej Polonii wielki rejs został uratowany (o historii wyprawy Wagnera można przeczytać w ramce). Lewiński, podobnie jak Wagner, płynie ze zmieniającą się załogą i zaprasza wszystkich chętnych na gościnny pokład *Ulyssesa*.

26 maja u stóp Wałów Chrobrego w Szczecinie odbyło się pożegnalne spotkanie załogi jachtu i rotarian. W księdze pamiątkowej rejsu, którą wręczyliśmy kapitanowi, Henryk Sawka umieścił dający wiele do myślenia rysunek przedstawiający Ulissesa wśród licznych Penelop. Kapitan Lewiński, komentując dar, obiecał, że mimo tych i innych przeszkód *Ulysses* wróci z tarczą.

Wszelkie informacje dotyczące rejsu na stronie: www.rejswagnera.pl

Zdjęcia: Maciej Krzeptowski,
Włodzimierz Piątek

Szalona wyprawa Władysława Wagnera

Pierwszy Polak, który opłynął świat pod żaglami, był drużynowym harcerskiej drużyny wodnej, bez pieniędzy i wielkiego doświadczenia w morskiej żegludze. Również jego łódź trudno było nazwać jachtem pełnomorskim – była to wyremontowana własnymi siłami stara szalupa, której żeglarz nadał imię *Zjawa*. 26-letni Wagner wypłynął z Gdyni 8 lipca 1938 roku. Trasa rejsu prowadziła do Cieśnin Duńskich, przez Limfjorden na Morze Północne, następnie wzdłuż brzegów Zatoki Biskajskiej i północno-zachodniej Afryki do Dakaru. Dalej był Atlantyk, północno-wschodnie wybrzeża Ameryki Południowej i Panama. Gdy okazało się, że stan techniczny łodzi nie pozwala na dalszą żeglugę, Wagner postanowił ją zmienić – udało mu się za niewygórowane pieniądze kupić inny, wymagający wykończenia jacht. W ten sposób narodziła się *Zjawa II*, na której żeglarz dotarł do Fidżi. Tutaj nastąpiła katastrofa – okazało się, że kadłub *Zjawy II* został kompletnie stoczony przez świdraki, małże żywiące się drewnem. Dla



Władysław Wagner (w środku) z przyjaciółmi poznanymi w trakcie rejsu

każdego, kto znalazłby się w podobnej sytuacji, byłby to koniec rejsu, dla Wagnera – tylko kolejne wyzwanie. Nawiązał kontakt z australijską Polonią. Dzięki jej dofinansowaniu wrócił do Ameryki Południowej i zbudował *Zjawę III*. Na niej, przez Pacyfik, wybrzeża Australii, Ocean Indyjski i Kanał Sueski 21 lipca 1939 roku przybił do brzegu Anglii. Był pierwszym Polakiem, który opłynął Ziemię, ale do Polski nie wrócił już nigdy – zanim zdołał dotrzeć do Gdy-

ni, wybuchła druga wojna światowa. Po wojnie Wagner wyemigrował do USA i tam zmarł w 1992 roku. Jego prochy spoczywają w rodzinnym grobowcu na gdyńskim cmentarzu Witomino. Mimo iż dokonał rzeczy niezwyklej, kapitan Władysław Wagner nie doczekał się nigdy należnego uznania. Ktoś, kto został na Zachodzie zamiast budować Polskę Ludową, nie mógł być wzorem do naśladowania dla powojennych polskich żeglarzy.

© Narodowe Archiwum Cyfrowe

Słoń w sercu Wielkopolski

Adam Smorawiński, członek RC Poznań, oficjalnie przekazał swoją kolekcję trofeów myśliwskich małemu muzeum w Uzarzewie.

W kolekcji Adama Smorawińskiego znajduje się 118 zwierząt ze wszystkich kontynentów, każdy egzemplarz reprezentuje inny gatunek. Można tu zobaczyć m.in. słonia, nosorożca, bawołu, lwa, lampartę, antylopy, guźce, zebry, hipopotama, pawiana i niedźwiedzia grizzly. Są też zwierzęta z zimnego klimatu – lis polarny i piżmowół.

Dyrektor Muzeum Rolnictwa w Szreniawie Jan Maćkowiak, któremu podlega placówka w Uzarzewie, podkreśla, że przekazane zbiory są unikatowe na skalę europejską.

Myśliwy gromadził swoje trofea od 1994 roku, odkąd zaczął wyjeżdżać na zagraniczne wyprawy.

Aby muzeum miało gdzie wyeksponować egzotyczną kolekcję, ufundował nowy pawilon o powierzchni ponad 800 m². Budowa rozpoczęła się 8 lat temu, część udostępniono zwiedzającym w 2004 roku (znacznie wzrosła wówczas frekwencja), a całość oddano do użytku w tym roku. Dodatkowo fundacja państwa Smorawińskich kupiła dla muzeum liczącą 100 sztuk kolekcję spreparowanych papug. Wystawę uzupełnia salka edukacyjna z filmami przyrodniczymi.



Egzotyczne trofea już od kilku lat są główną atrakcją uzarzewskiego muzeum



Adam Smorawiński podpisuje akt darowizny

– Myślistwo jest moją pasją. Z kolejnych wypraw będę dowoził nowe egzemplarze – zapewnia Adam Smorawiński.

Muzeum usytuowane jest przy Szlaku Piastowskim w miejscowości Uzarzewo, 15 km od Poznania, przy drodze lokalnej do Gniezna. Mieści się w zabytkowym pałacu z 1865 roku, na terenie parku krajobrazowego. **(red.)**

Piękny gest rotarianina

Znany myśliwy, jeden z niewielu posiadaczy tak zwanej Wielkiej Piątki Afrykańskiej, dawniej znany również jako kierowca wyścigowy, człowiek o szerokich zainteresowaniach – jednym słowem rotarianin.

Adam Smorawiński, członek RC Poznań, 15 maja przekazał aktem notarialnym Muzeum Narodowemu ufundowany przez siebie i swoją żonę Teresę pawilon wystawienniczy wraz ze zbiorami myśliwskimi – trofeami z całego świata. Jest to dorobek imponujący, zawiera bowiem 118 eksponatów o wartości czterech milionów złotych.

W Muzeum Przyrodniczo-Łowieckim w Uzarzewie pod Poznaniem zobaczyć można nie tylko słonia, lwa czy bawołu, ale także morsa, rosomaka, wilka i wiele innych dzikich zwierząt z całego świata.

Przekrój ekspozycji budzi podziw i szacunek. Co prawda dar oszacowano na cztery miliony złotych, ale wartość dydaktyczna jest niewymierna.

Adam Smorawiński to człowiek, z którego klub nasz, obchodzący w tym roku swoje 20-lecie, może być i jest dumny.

*Wojciech Guzikowski
Prezydent RC Poznań*

Zdjęcia: © Wojciech Guzikowski

Po nauki do Użgorodu

Artur Dobrucki

W majowy weekend delegaci z Jarosławia odwiedzili zaprzyjaźniony klub w Użogrodzie na Ukrainie. Wrócili zachwyceni zabytkami, malowniczymi plenerami i hucznym przyjęciem.

© Artur Dobrucki



Skansen, w którym można obejrzeć domy Bojków, Hucułów i mieszkańców pogranicza rumuńsko-węgierskiego

Rotary Club z Jarosławia otrzymał zaproszenie na obchody 80-lecia klubu w Użogrodzie. Ponieważ łączą nas z nim więzy przyjaźni, z chęcią przyjęliśmy zaproszenie i wysłaliśmy delegację w składzie: Marian Janusz – prezydent elekt, Władysław Wyczawski – sekretarz elekt oraz Artur Dobrucki.

Najpierw konferencja

Do Użgorodu dotarliśmy 1 maja późną nocą i zostaliśmy gościnnie przyjęci w hotelu Družba. W sobotę nasza delegacja wzięła udział w roboczym spotkaniu przedstawicieli klubów z czterech dystryktów, zrzeszonych w Partnerstwie Klubów Rotary Północno-Wschodnich Karpat. Nie jesteśmy wprawdzie członkami tego zrzeszenia, ale z uwagą przysłuchiwalismy się wymianie opinii na temat wspólnych działań, związanych z tym trudności i sposobach ich przezwyciężania. Zaimponowała nam idea współdziałania klubów polskich, rumuńskich, słowackich, ukraińskich i węgierskich ponad granicami nie tylko państwowymi, ale i dystryktalnymi.

Uczta na zamku

Wczesnym popołudniem rozpoczęły się uroczystości – najpierw część oficjalna w średniowiecznym zamku użogrodzkim, a wieczorem bankiet w restauracji. Bankiet pomyślany był bardzo dowcipnie, połączony z konkursem mody z lat 30. minionego

stulecia. Rotarianie z klubu w Użogrodzie są ludźmi serdecznymi i otwartymi na kontakty, są też lubiani przez innych. Nic więc dziwnego, że na ich jubileusz zjechali, oprócz przedstawicieli lokalnych władz i władz dystryktu, koledzy aż z 27 klubów Rotary.

Gospodarze zadbali o gości na wszelkie sposoby. Stoły zamkowe ugięły się pod ciężarem różnorodnych potraw – to dla ciała, dla ducha zaś koncertowała kapela – chciało by się rzec – nadworna. Po posiłku zostaliśmy zaproszeni do piwnic na degustację win z zakarpaccich winnic.

Nasza grupa nie oparła się pokusie zwiedzenia położonego bezpośrednio pod murami zamkowymi skansenu, w którym można obejrzeć domy i zagrody Bojków, Hucułów i mieszkańców pogranicza rumuńsko-węgierskiego. Lokalna tradycja nakazuje młodym parom w dniu ślubu urządzać sesje fotograficzne w drewnianej cerkiewce i pośród zabytkowych domostw. Dzięki temu skansen żyje, a zwiedzający mają dodatkową atrakcję. To muzeum na wolnym powietrzu mieliśmy już okazję zwiedzać jesienią porą, podczas naszej wizyty w Użogrodzie przed dwoma laty. Zarówno wtedy, wśród poczerwieniałych liści dzikiego wina, jak i teraz, wśród krzewów i drzew obsypanych bujnym kwieciami, skansen i cały Użgorod zachwycił!

Miód i wino

To zabytkowe i wielokulturowe miasto podobało nam się i następnego dnia podczas spaceru po Starówce i Festiwalu Wina i Miodu, gdzie degustowaliśmy wyroby zakarpaccich winiarzy z Ukrainy i Słowacji, współpracujących w ramach projektu o nazwie Via Regia.

Najważniejsi są jednak w Użogrodzie jego mieszkańcy i ich stosunek do siebie nawzajem. Ci potomkowie różnych narodów i grup etnicznych, obywatele miasta, które w minionym stuleciu wielokrotnie zmieniało przynależność państwową, postanowili „wyzerować” wzajemne pretensje i uprzedzenia i zacząć budowanie przyszłego dobrobytu od zaakceptowania tej sytuacji, w jakiej się znaleźli. W zgodzie i wzajemnym poszanowaniu.

Podróż kształcą, a po taką naukę warto wybrać się właśnie do Użgorodu!

Użgorod

Miasto w zachodniej części Ukrainy, tuż przy granicy ze Słowacją. W języku polskim spotyka się także nazwę Użhorod.

W latach 1919–1938 miasto należało do Czechosłowacji, a w latach 1938–1944 do Węgier. W 1944 zostało zdobyte przez wojska radzieckie. Ma ok. 120 tys. mieszkańców, głównie grupy etniczne to: Ukraińcy, Rosjanie, Rusini, Węgrzy, Słowacy, Cyganie, Niemcy, Żydzi.

Obok opisanych w tekście zamku i skansenu, jeden z najważniejszych zabytków to sześciokątna Rotunda Horiańska – romańska cerkiew z XII w., słynąca z unikatowych fresków.

Tolia pokazała się światu

Piotr Łopatyński



Tolia na koncercie w Lublinie

Dziecięcy zespół z Gruzji przez trzy dni gościł u rotarian z RC Lublin. Wycieczka sprawiła małym artystom wiele radości, a dochód z ich koncertu pomoże sierotom z ich rodzinnego miasta

Do akcji zachęciła nas Aida, piosenkarka pochodzenia gruzińskiego, która już w przeszłości organizowała pomoc dla wychowanków domów dziecka w Gruzji.

Tym razem zbiórkę pieniędzy dla sierot wspomógł dziecięcy zespół Tolia z Batumi, śpiewający dawne gruzińskie pieśni przy akompaniamencie tradycyjnych instrumentów. Tolia od lat zdobywa nagrody na festiwalach folkowych, ale z powodu biedy i niestabilnej sytuacji w Gruzji nie mogła dotąd zaprezentować się w innych krajach. Postanowiliśmy dać młodym artystom szansę pokazać się „światu”, a przy okazji spróbować zgromadzić trochę grosza dla podopiecznych Domu Małego Dziecka w Batumi.

Na basen i kręgle

Dzieci (10 dziewczynek i 3 chłopców) przyjechały do nas w niedzielę, 30 maja. Tego dnia zabraliśmy je do SPA w Uzdrowisku Nałęczów (firma ta sponsorowała nam cały pobyt w Nałęczowie). Najpierw dzieci były na base-



Jedną z atrakcji była sesja zdjęciowa w studio naszego klubowego kolegi Andrzeja Rożka

nie, a potem na kręgielni. Bawiły się wspaniale, a w międzyczasie zagrały koncert dla kuracjuszy na tarasie pałacu Małachowskich w parku zdrojowym w Nałęczowie. Wieczorem wróciliśmy do Lublina. Dzieciaki zakwaterowaliśmy u rodzin rotariańskich.

W poniedziałek od rana zwiedzaliśmy Lublin. W kaplicy akustycznej archikatedry dzieci zaśpiewały kilka gruzińskich pieśni religijnych. Potem udaliśmy się do znanej w Lublinie cukierni „Chmielewski”, gdzie właściciel poczęstował nas słodyczami, a następnie do najstojniejszego w mieście studia fotograficznego „FOTO-ROŻEK”. Tam nasz kolega klubowy Andrzej Rożek zrobił naszym podopiecznym zdjęcia (nazajutrz sprezentowaliśmy wszystkim dzieciom odbitki).

Były bisy

Wieczorem odbył się koncert. Atmosfera była wspaniała. Zaśpiewali młodzi artyści z Lublina i dzieci z zespołu Tolia, które zostały bardzo ciepło przyjęte przez publiczność i kilkakrotnie bisowały. Na koniec wystąpiła Aida z zespołem Czessband.

Podczas koncertu Ewa Dodos (dziennikarka radiowa, bardzo znana w Lublinie z akcji charytatywnych) i Marcin Wójcik (kabaret Ani Mru Mru – również nie po raz pierwszy wspomagający akcje rotarian) w przebojowy sposób poprowadzili licytację podarowanych nam przez lubelskich artystów prac. To przyniosło nam blisko 5000 zł.

Na finał mali Gruzini zaśpiewali wspólnie z Aidą, Czessbandem oraz publicznością piosenkę „Batumi”.

Dochód z koncertu, który w całości przekażemy na rzecz Domu Małego Dziecka w Batumi, wyniósł 15 200 zł.

Aida Kosojan-Przybysz wokalistka gruzińskiego pochodzenia, inicjatorka akcji pomocy dzieciom z Batumi



Dom dziecka w Batumi przeznacza 10 dolarów miesięcznie na jednego wychowanka. Te dzieci żyją w strasznej biedzie, potrzebują nie tyle zabawek i ubrań, co po prostu jedzenia! Kiedy zapytałam dyrektorki, co przywieźć, poprosiła mnie o 400 jajek, dwie butle gazowe i żywność dla alergików. Podczas koncertów w Polsce zgromadziliśmy dużą sumę, osobiście dopilnuję, by cała została odpowiednio wydana. Dzieci z Tolii były Lublinem zachwycone. Przede wszystkim gościnnością, bo mieszkały nie w hotelu, tylko u rodzin rotariańskich. Kiedy zapytałam, jak im się podoba, powiedziały, że w ogóle nie chcą wyjeżdżać! Tu dla nich jest jak w bajce: dobrobyt i poczucie bezpieczeństwa. Chciałabym bardzo rotarianom podziękować. Gościli nas tylko dwa dni, ale to były bardzo napięte dwa dni. Zapewnili dzieciom tyle wrażeń, że ten wyjazd na pewno zapamiętają na resztę życia.



Prezydent RC Lublin, Piotr Łopatyński, gra w kręgle z gośćmi z Gruzji

Następnego dnia dzieci musiały wyjechać – na drugi występ w Warszawie. Przed odjazdem wręczyliśmy im jeszcze słodkie upominki.

To nie pierwszy koncert

Była to kolejna akcja tego rodzaju przeprowadzona przez RC Lublin. W listopadzie 2008 r. zorganizowaliśmy „Wielki Koncert Charytatywny”, podczas którego wystąpiły kabarety Ani Mru Mru i Smile. Zgromadziliśmy wtedy 31 tys. zł, które przekazaliśmy Stowarzyszeniu na Rzecz Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej Ruchowo (właśnie kończymy realizować grant, który – mam nadzieję – pozwoli nam podwoić tę kwotę).

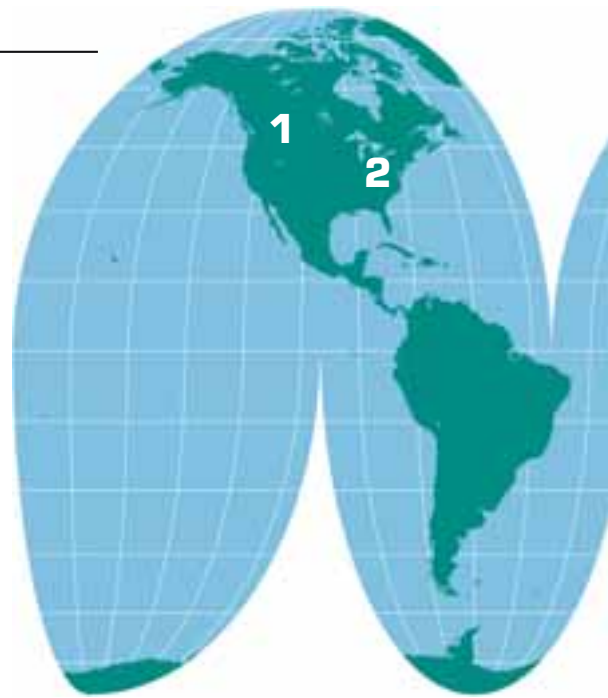
Czas na podziękowania

Cieszę się, że w koncercie bardzo licznie wzięli udział członkowie wszystkich klubów rotariańskich w Lublinie: Inner Wheel, RC Lublin Centrum oraz RC Lublin-Stare Miasto. Do akcji włączył się też bardzo aktywnie nasz Rotaract z prezydent Karoliną Marciniak na czele. Nie da się przecenić roli Agencji Koncertowo-Promocyjnej Max Media Art, która za pomoc przy organizacji nie bierze ani złotówki, a wręcz wiele ich dokłada. Pomogły nam również następujące firmy: Asseco Business Solutions – wiceprezesi Wojciech Barcentewicz i Piotr Masłowski, Interbud SA – Witold Matacz, Limbex Sp. z o.o. – Henryk Tarański, Szkoła Techników Dentystycznych w Lublinie – Dariusz Błaszczak, Florexpól Sp. z o.o. – Tomasz Celejowski, Velcom s.c. – Wincenty Kurczuk, Drukarnia Goniec Osiedlowy – Tomasz Józwik, Uzdrowisko Nałęczów – Wojciech Gucma, RESET – Dorota Łopatyńska, Apteka Słonik – Iwona Harasim-Baj, Apteka Rodzinna s.c., a także sponsorzy indywidualni.

Zdjęcia: © Andrzej Rożek

Zobacz, co robią inni

Inspirujące rotariańskie pomysły
z całego świata



1 KANADA

Organizm człowieka pod wpływem działania promieni słonecznych produkuje witaminę D. Kanadyjscy lekarze ostrzegają jednak, że imigranci z niektórych rejonów świata mogą mieć jej niedobór. Zdolności do produkcji witaminy są zależne od koloru skóry – osoby o ciemniejszej karnacji mają wyższy poziom melaniny, która jest naturalnym filtrem ochronnym, potrzebują więc więcej słońca, by wytworzyć odpowiednią dawkę witaminy niż osoby o cerze jasnej.

Na północy Kanady, gdzie występuje klimat subpolarny i polarny, może stać się to problemem, zwłaszcza u dzieci, u których niedobór witaminy D prowadzi do krzywicy.

Klub Rotary z Brooks, miasta, w którym mieszka duża liczba imigrantów i uchodźców, współpracuje z jedną z lokalnych aptek, dostarczając darmowe kapsułki z witaminą D dla noworodków. Trwa także program edukacyjny dla młodych matek dotyczący znaczenia witamin dla organizmu.

2 USA

W State College w stanie Pensylwania po zakończeniu cotygodniowej giełdy rolniczej niesprzedane produkty ładowały na stercie kompostu. Członkowie tamtejszego klubu State College-

Downtown postanowili zapobiec marnotrawstwu i zawozić warzywa, owoce i pieczywo do miejscowego banku żywności. Na godzinę przed zamknięciem targu rotarianie ustawiają puste

kosze przy stoiskach. Zwykle udaje im się zapełnić od pięciu do siedmiu z nich. W roku 2009 – pierwszym roku akcji – zebrali 5166 funtów żywności.

3 ANGLIA

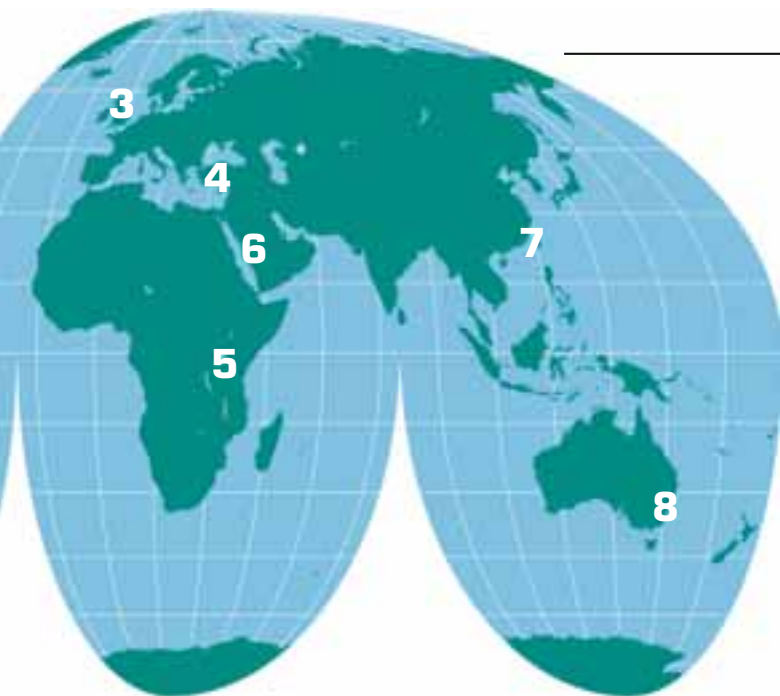
Według danych Uniwersytetu w Oksfordzie demencja starcza dotyka ponad 820 tys. osób w Zjednoczonym Królestwie. Kluby z dystryktów 1170 i 1290 powołały specjalną grupę, dzięki której działalność rozpoczęło 11 „kafek pamięci”. To miejsca, w których osoby cierpiące na demencję oraz ich opiekunowie mogą porozmawiać z wolontariuszami, uczestniczyć w zorganizowanych dla nich zajęciach, spotkać się z przedstawicielami służby zdrowia. Na stronie internetowej grupy można znaleźć także informacje o związanych z demencją problemach prawnych, finansowych i zdrowotnych.

4 TURCJA

Program RYLA (Rotary Youth Leadership Awards) zainspirował klub z dystryktu 2440 do organizacji szkoleń, na których przyszli nauczyciele mogliby się dowiedzieć, jak stać się wzorem do naśladowania dla uczniów.

Trwające od 8 do 10 tygodni seminarium dla studentów trzeciego i czwartego roku obejmowało zajęcia z przedsiębiorczości, etyki, pracy w grupie i motywacji. Projekt ruszył w 2007 roku, od tego czasu udział w seminariach wzięło 500 studentów z 11 uniwersytetów.





5 TANZANIA

Do niedawna oddział porodowy w szpitalu na wyspie Ukerewe miał tylko 5 łóżek. Odwiedzili go podczas wycieczki do Jeziora Wiktorii angielski chirurg John Philips i jego żona Chris, oboje członkowie Rotary Club z Mirfield. Para postanowiła pomóc szpitalowi, gdy zobaczyła, jak tamtejsi chirurdzy operują w niesterylnych warunkach i ...przy świetle latarki.

W czerwcu na wyspę trafił sprzęt wart 250 tys. funtów, ufundowany z dwóch matching grantów z Rotary Foundation. Małżeństwo Philipsów razem z grupą 24 wolontariuszy z Anglii i Szwecji spędziło tam tydzień, własnoręcznie remontując oddziały położniczy i chirurgiczny. Wolontariusze rozdali również 3000 moskitier na łóżka i przeprowadzili szkolenie dotyczące malarii.

6 ARABIA SAUDYJSKA

Rajd rowerowy promujący pokój na świecie zakończył się w październiku ubiegłego roku na przedmieściach Mekki. Jego trasa liczyła 2500 mil.

Rowerzyści wystartowali w Rzymie, gdzie otrzymali list podpisany przez papieża Benedykta XVI. Zawieźli go do pałacu gubernatora prowincji Makkah, księcia Khalid Al-Faisal bin Abdul Aziz Al-Sauda.

Idea rajdu zrodziła się podczas wymiany między klubami rotariańskimi z Turcji i Holandii. Wsparły ją kluby z Niemiec i Jordanii, a także z krajów, przez które przebiegała trasa rajdu: Włoch, Grecji, Turcji i Syrii. W rajdzie uczestniczyło 30 rowerzystów, połowę z nich stanowili rotarianie.

7 TAJWAN

Na Tajwanie jeździ tylko 326 autobusów, do których da się wjechać na wózku. To zdecydowanie za mało, bo na wyspie mieszka około 130 tys. niepełnosprawnych,

którzy mają kłopoty z dojeżdżaniem do przychodni czy szkoły.

Dlatego w listopadzie siedem dystryktów Rotary, współpracując z China Motor Corporation, podarowało państwu 100 autobusów wartych 31 mln USD, przystosowanych do potrzeb osób niepełnosprawnych. Jest to część kampanii „10 świetnych projektów ulepszenia Tajwanu” („10 Great Projects to Make Taiwan Better”).



8 AUSTRALIA

Co roku klub z North Sydney urządza barbecue dla tłumów, które gromadzą się, by oglądać noworoczne fajerwerki nad Sydney Harbour Bridge – mostem nad zatoką Port Jackson.



W tym roku, pracując w 40-osobowych grupach, rotarianie rozpoczęli grillowanie w samo południe. Pomimo deszczowej pogody, przez którą nie udało się uzyskać aż takiej frekwencji jak się spodziewano, na rotariańskie barbecue przyszło 2000 osób. Przedsięwzięcie zwróciło uwagę radia i telewizji nie tylko na samą imprezę, ale też na Rotary i akcję walki z polio. I o to chodziło.

ROTARY W LICZBACH	
Rotary	
Członkowie:	1 210 555*
Kluby:	33 586*
Rotaract	
Członkowie:	184 046
Kluby:	8 002
Interact	
Członkowie:	284 418
Kluby:	12 366
Společne Korpusy Rotary	
Członkowie:	157 918
Korpusy:	6 866

Dane z 31 grudnia 2009

* Dane z 31 stycznia 2010

Wszyscy ludzie prezydenta

czyli Ray Klingensmith
w oczach tych,
którzy znają go
najlepiej

O nowym prezydencie Rotary International opowiadają:
kolega z liceum, przyjaciółka z rotariańskiego stypendium
w RPA oraz znajomi z pracy i klubu.



Matthew Eichor, *RC Kirksville w stanie Missouri, były gubernator dystryktu 6040. Klinginsmith, rotarianin od 50 lat, należał do klubów w Unionville i Macon, do klubu Kirksville wstąpił w 1974 roku. Eichor, szef programu Justice Systems na Uniwersytecie Stanowym Trumana, pracował z Klinginsmithem, który był głównym prawnikiem uczelni, dziekanem administracji oraz profesorem ekonomii.*

Z tego, co wiem, Ray nie ma innego hobby niż Rotary. Bardzo bym się zdziwił, gdybym go spotkał np. na polu golfowym.

Jest niezłomny w dążeniu do celu. Z jego inicjatywy nasze hrabstwo wystąpiło o pełnoetatowego prokuratora, co nam bardzo pomogło. Mogłbym opowiedzieć wiele podobnych historii.

Ray jest też znakomitym mówcą. Umie przykuć uwagę słuchaczy dowcipem, by za chwilę przejść do sedna sprawy. W RI pokaże, że nie należy obawiać się zmian. Wiele prezydentów woli nie ingerować w status quo, w przypadku Raya będzie inaczej.

Elsie Gaber, *prezydent RC Kirksville-Thousand Hills*

Przez 33 lata naszej znajomości nigdy nie widziałam Raya bez krawata. Jeżeli go rozluźnia i rozpiną kołnierzyk koszuli, znaczy, że jest na luzie. Lubi dobre anegdoty opowiadane nad piwkiem – jednym czy dwoma. Ale rozmowa z nim często przekształca się w dyskusję nad pomysłem, a potem w całą strategię działania, plan taktyczny, który trzeba natychmiast zrealizować. Ray poklepie cię po ramieniu, pochwali za umiejętności i zdolności, a potem da zadanie do wykonania.

Ralph Cupelli, *prezydent RC Kirksville*

Kiedy Ray nie mógł znaleźć odpowiedniej pomocy medycznej dla swojego niepełnosprawnego syna, doprowadził do zmiany przepisów, a potem założył stowarzyszenie pomagające ludziom w podobnej sytuacji. On ma taki sposób na życie: dostrzec problem, znaleźć rozwiązanie i nie ustawać, dopóki nie dopnie swego.

Jest aktywnym przywódcą, ale nie podąża utartymi ścieżkami. Nie robi czegoś tylko dlatego, że ktoś zrobił to wcześniej. Szuka świeżych pomysłów. Sadzę, że dzięki niemu ludzie spoza Rotary będą wiedzieć więcej o organizacji i o tym, jak wiele robimy dla świata.

Pauline Philman, *studiowała razem z Klinginsmithem na uniwersytecie w Cape Town w RPA w 1961 roku. Mieszka w Bell na Florydzie, jest nauczycielką.*

Poznaliśmy się w Nowym Orleanie, razem wsiedliśmy na statek do Cape Town. Nie miałam wizy, bo w biurze turystycznym powiedziano mi, że jej nie potrzebuję. Ray pomógł ją załatwić w konsulacie brytyjskim.

*Ray Klinginsmith
w siedzibie RI.*



*„Rotary jest najlepsze w łączeniu ludzi dobrej woli z całego świata”
– Ray Klinginsmith.*

Opowiadał mi o tym, że jest bardzo zakochany i że właśnie się zaręczył. Podczas podróży do Afryki spędzał wiele czasu, pisząc listy do Judie. W Cape Town przyjaźniliśmy się i chodziliśmy razem do kościoła metodystów. Wiedziała, że mogę na nim polegać.

Bardzo aktywnie działał w harcerstwie. Kiedy dostawał nową odznakę, przychodził do mnie, bym mu ją przyszyła. Był dla mnie jak brat. Uważałam, że z jego inteligencją, cierpliwością i empatią mógłby zrobić wiele dobrego jako polityk, ale on chciał zostać prawnikiem. Nie dziwi mnie, że jest prezydentem Rotary – to typ przywódcy. Zawsze wiedziałam, że wiele osiągnie.

Karen Murr, sekretarz wykonawczy w banku stanowym Macon-Atlanta

Ray i Judie dużo podróżują, ale zaglądają do Macon na festyn, na kolację z naszą drużyną koszykówki lub żeby spotkać się z ludźmi, których znają od lat 60. i 70. Ray umie być bardzo dowcipny. Czasami, gdy np. ktoś odchodzi na emeryturę, prosimy go, by poprowadził imprezę pożegnalną. Jest w tym świetny.

Rusty Neill, były prezydent RC Macon County, dyrektor generalny banku stanowego Macon-Atlanta. Klinginsmith był dyrektorem tego banku przez 38 lat, odszedł na emeryturę w roku 2009.

Ray nie mieszka w Macon od lat, ale jest tu bardzo poważany i wciąż związany z tutejszą społecznością. To właśnie jest wyjątkowe w Rayu i Judie: jeśli tylko tworzą więź, podtrzymują ją.

Rotary miało ogromny pozytywny wpływ na jego życie i jeśli spędzi się z nim trochę czasu, na pewno to podkreśli. Wykonuje świetną pracę jako ambasador Rotary, jest uosobieniem cnót i wartości, które chcemy zaszczyć. Służba ponad własne interesy – Ray to żywe wcielenie tego hasła we wszystkim, czego się podejmuje. Jest przy tym skromny, nie opowiada o własnych osiągnięciach, raczej podkreśla, ile Rotary zrobiło dla niego. Będzie chciał się odwdziżyć, sprawić, by stało się jeszcze lepsze. Myślę, że jego kadencja stanie się zastrzykiem nowej energii do klubów.

Larry Wickless, prezydent Amerykańskiego Stowarzyszenia Osteopatii, gastroenterolog. Ukończył liceum w Unionville cztery lata po Klinginsmithu, który był przewodniczącym klasy i grał w szkolnej reprezentacji futbolowej.

Zawsze go podziwiano. Świetnie się uczył i cokolwiek robił, robił dobrze. Gdyby nie zdecydował się być prawnikiem w małej miejscowości, mógłby pracować w największej korporacji w największym mieście. Każdy jest tu z niego dumny.



Terry Combs, były prezydent RC Kirksville-Thousand Hills, szef Stowarzyszenia Chariton Valley (Chariton Valley Association), założonego przez Klinginsmitha, który zarządzał nim w latach 1982–2008.

Ray poszukuje rozwiązań, które zadowolą wszystkie strony. Upewnia się, że każdy ma szansę wnieść swój wkład w wykonywaną pracę.

W sobotnie wieczory można go spotkać, gdy siedzi z przyjaciółmi nad zimnym piwem w zajeździe DuKum w Kirksville – chyba, że jest akurat w Indiach, działając na rzecz likwidacji polio, w Kalifornii na szkoleniu gubernatorów elektów albo na jakimś innym rotariańskim spotkaniu. Według mnie będzie to najbardziej przystępna i towarzyska osoba, jaka kiedykolwiek sterowała Rotary.

Darrell Krueger, RC Kirksville, tymczasowy rektor Stanowego Uniwersytetu Trumana.

Ray marzył o tym, by zostać prezydentem RI. I teraz to marzenie się spełniło.

To człowiek, który ma w sobie ciepło. Szanuje innych, potrafi słuchać. Taką ma naturę – sprawia, że w jego towarzystwie ludzie czują się swobodnie. Jest rodzinny, ale też głęboko zaangażowany w działania społeczne. W Missouri to on jest twarzą Rotary.



Ray Klinginsmith, prezydent RI 2010/11 przygotowuje się do przemówienia otwierającego International Assembly, szkolenie dla gubernatorów elektów.

Traci Hill, asystent wykonawczy rektora Stanowego Uniwersytetu Trumana

Nie ma drugiej osoby, którą bym tak szanowała. Ma fantastyczną etykę pracy, niewiarygodne parcie do doskonałości. Jest też uczciwy i ma dobre serce. Judie odegrała wielką rolę w jego sukcesie. Razem tworzą wspaniały zespół.

Ray ceni dobrą organizację, lubi planować z wyprzedzeniem. Perfekcjonista, chociaż ma okropne pismo. Robi po kilka kopii jednego dokumentu i przechowuje je wszystkie. Czasem z tego pokpiwamy.

Ron Gaber, były prezydent RC Kirksville i długoletni przyjaciel rodziny Klinginsmithów. Zna Raya, Judie, ich córkę, syna i troje wnucząt.

Ray ma znakomitą pamięć, potrafi łączyć nazwiska i twarze z wydarzeniami, tematami, wspomnieniami. Dzięki tej umiejętności podtrzymuje długoletnie przyjaźnie, zawsze pamięta, co u kogo słychać.

Potrafi przeforsować swój pomysł, zadając to samo pytanie na różne sposoby. Lubi spędzać czas w kame-ralnym gronie, z jedną osobą albo najwyżej z kilkoma. Zimne piwo i popcorn to dla niego okazja, by przedyskutować setki projektów. Jako lider będzie katalizatorem zmian, które sprawią, że wzrośnie liczba klubów Rotary na świecie.

Eileen Eckhouse, asystentka prezydenta Rotary International Raya Klinginsmitha

Ray lubi wszystko robić sam. Prawdę mówiąc, nie mam pojęcia, kiedy on znajduje czas na sen: w biurze pojawia się między 5 a 6 rano i w zależności od tego, co się dzieje, siedzi w nim nawet do godziny 18. A jednocześnie, niezależnie od tego, jak bardzo jest zajęty, nie widziałam, żeby nie zechciał poświęcić komuś czasu. Ma cierpliwość świętego.

Ludzie uważają, że jest inspirujący. Widuję, że robią notatki na jego przemówieniach albo na spotkaniach z nim. Przyciągnął do Rotary wielu młodych, którzy chcą zmieniać świat.

Ed Futa, generalny sekretarz Rotary International

Kiedy zaczynałem swoją pracę jedenaście lat temu, nauczyłem się cenić jego talent i styl przywódczy. Wrażenie robi na mnie zwłaszcza jego umiejętność dostrzegania każdego szczegółu sytuacji, a jednocześnie ogarniania jej jako całości. Jego najważniejszą cechą jest, że ludzie czują się przy nim swobodnie. Jest rozbierająco sympatyczny i przystępny.

GLOBAL OUTLOOK

Pomoc bezpośrednia i długoterminowa po klęskach żywiołowych

Program Shelterbox na Haiti

Długofalowe działania po tsunami

Rozmowa z ekspertem od katastrof naturalnych

Większy może więcej

Najlepsze efekty przynosi współpraca z innymi organizacjami. Wspólnie można dokonywać cudów: budować domy, drogi i szpitale. Przekonali się o tym rotarianie niosący pomoc ofiarom klęsk żywiołowych na całym świecie.

Wiatr wiał z prędkością 180 mil na godzinę. Ale nie wiatr był najgorszy. Najgorszy był deszcz.

Huragan Mitch, który uderzył w Amerykę Środkową w październiku 1998 roku, zmienił ulice Tegucigalpy, stolicy Hondurasu, w strumienie o głębokości prawie metra, a zbocza okolicznych gór pokrył grubą warstwą błota.

David Beyl, honorowy członek Distritto Central, klubu rotariańskiego w Tegucigalpie, obserwował to, co się działo, z okna swojego domu.

– Widziałem jak budynki położone na wzgórzach dosłownie zjeżdżają w dół zbocza – wspomina. – Mieszkali w nich najbiedniejsi, bo to obszar obciążony najwyższym ryzykiem.

Gdy huragan ustał, pozostawił około 3 miliony bezdomnych w Hondurasie, sąsiadującej z nim Nikaragui i innych krajach Ameryki Środkowej. Carlos Roberto Flores, ówczesny prezydent Hondurasu, szacował, że katastrofa cofnęła kraj w rozwoju o 50 lat.

Cierpią najubożsi

Huragan Mitch stanowił w tym regionie najstraszliwszą klęskę żywiołową od dwustu lat. Ale był zarazem jednym z setek naturalnych kataklizmów, jakie zdarzyły się w 1998 roku, a od tamtego czasu jednym z tysięcy.



Gdy w grudniu 2004 roku tsunami uderzyło w Sri Lankę, klub Rotary z Rockland w stanie Maine wspólnie z fundacją Habitat for Humanity naprawiał i odbudowywał domy mieszkalne na zniszczonym wybrzeżu.

Według Programu Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju w samym roku 2008 (to najnowsze dane) wydarzyło się ponad 300 klęsk żywiołowych. Zginęło w nich 235 tys. ludzi, a 200 mln zostało poszkodowanych. Łącznie spowodowały 181 mld USD strat.

Nie chodzi tu tylko o śmierć i zniszczenia, kataklizmy mają również długoterminowe skutki ekonomiczne. Dotykają one najczęściej krajów rozwijających się. Dane wskazują zwłaszcza na Oceanię i Azję – tam znajduje się 30 procent naju-

boższych państw świata. Na nadrobienie strat, pogarszających i tak trudne warunki życia ich mieszkańców, potrzeba lat lub nawet całych dekad – tak będzie np. po trzęsieniu ziemi na Haiti z 12 stycznia tego roku.

– Najpoważniejsze problemy to: obniżenie poziomu kształcenia, utrata produktywności, a co za tym idzie spadek produktu krajowego brutto. Kraj cofa się w rozwoju o wiele lat – podkreśla Rigoberto Giron z CARE, organizacji zajmującej się pomocą dla ofiar klęsk żywiołowych.

Wyślij paczkę

Rotarianie mają niezwykle możliwości niesienia pomocy: działając indywidualnie, poprzez swoje kluby albo poprzez akcje na wielką skalę, takie jak np.



ShelterBox, projekt prowadzony przez Rotary, polega na budowaniu tymczasowych schronień dla ofiar kataklizmów. Na zdjęciu Port-au-Prince, stolica Haiti, zniszczona przez trzęsienie ziemi 12 stycznia

ShelterBox na Haiti

Program ShelterBox polega na wysyłaniu bezdomnym ofiarom katastrof paczek z produktami umożliwiającymi przetrwanie. W paczce znajdują się m.in.: namiot, w którym może zamieszkać nawet 10-osobowa rodzina, naczynia, palnik do gotowania, podstawowe narzędzia, tabletki do uzdatniania wody, koce, kredki dla dzieci. Koszt jednego pudła to 490 USD.

W ciągu 10 lat istnienia ShelterBox dał schronienie tysiącom ludzi w 60 krajach, jednak największym wyzwaniem okazało się trzęsienie ziemi, które nawiedziło w tym roku Haiti. Najsilniejsze od ponad 200 lat zabiło co najmniej 200 tys. osób, a milion pozostawiło bez dachu nad głową.

– To była największa mobilizacja w naszej historii – mówi John Leach, koordynator akcji ShelterBox na Haiti.

W Port-au-Prince rozdano ponad 100 tys. paczek.

Program ShelterBox został założony przez Toma Hendersona z klubu Cober Valley Helston w Anglii w 1999 roku. Jest on rotariańską, wspieraną przez kluby organizacją non-profit.

Ryan Hyland i M. Kathleen Pratt

ShelterBox (patrz ramka) lub Aquabox, polegające na wysyłaniu paczek z najpotrzebniejszymi artykułami do poszkodowanych rejonów.

– Najszybciej i najskuteczniej reagują zawsze osoby z okolicy, mieszkające w miejscowości dotkniętej klęską albo w jej pobliżu – mówi David Lynch z Międzynarodowego Ruchu Czerwonego Krzyża i Półksiężycy.

Równie istotna jak natychmiastowa pomoc jest długoterminowa praca nad przywróceniem zaburzonego porządku. Tu ważną rolę odgrywają miejscowe organizacje, w tym kluby Rotary.

– Zainteresowanie i wsparcie z zewnątrz prędzej czy później się kończy. Wtedy inicjatywę musi przejąć lokalna społeczność – podkreśla Lynch.

Nowe możliwości

W 2007 roku w Bangladesz uderzył cyklon Sidr. Tamtejsze kluby rotariańskie natychmiast pospieszyły z pomocą, rozdając artykuły pierwszej potrzeby – od koców dla osób koczujących na wybrzeżach po wodę pitną. Ale ich działanie nie ograniczyło się tylko do tego.

– Ochotniczych organizacji, które przywoziły żywność i budowały nowe domy, było wiele – mówi K.M. Zainul Abedin, który przewodniczy podkomitetowi do spraw dotacji dystryktu 3280. – My doszliśmy do wniosku, że to nie wystarczy. Aby godnie żyć,



Członkowie klubu Rotary z Cedar Rapids w stanie Iowa, USA, oglądają mapę zniszczeń spowodowanych w ich okolicy przez powódź w 2008 roku

ludzie muszą zarabiać. A więc najbiedniejszym rybakom odkupiliśmy łodzie, które stracili w cyklonie.

Także w Tegucigalpie rotarianie rozpoczęli prace nad długoterminowym nadrabianiem strat po huraganie Mitch.

– Postanowiliśmy stworzyć najbardziej poszkodowanym szansę na nowe życie – mówi David Beyl. – Przygotowaliśmy projekt wybudowania całkowicie nowej wioski dla ofiar huraganu. Usytuowaliśmy ją 35 mil od stolicy, na terenie bezpieczniejszym niż otaczające ją górskie zbocza. W wiosce jest centrum komputerowe, biblioteka i inne udogodnienia, do których wcześniej ubodzy nie mieli dostępu.

– Właśnie w ten sposób przechodzi się z fazy pomocy bezpośredniej do fazy pomocy długoterminowej – zaznacza David Lynch. – Stworzono mieszkańcom tej wioski lepsze warunki niż przed huraganem, im pozostaje tylko wykorzystać nowe możliwości.

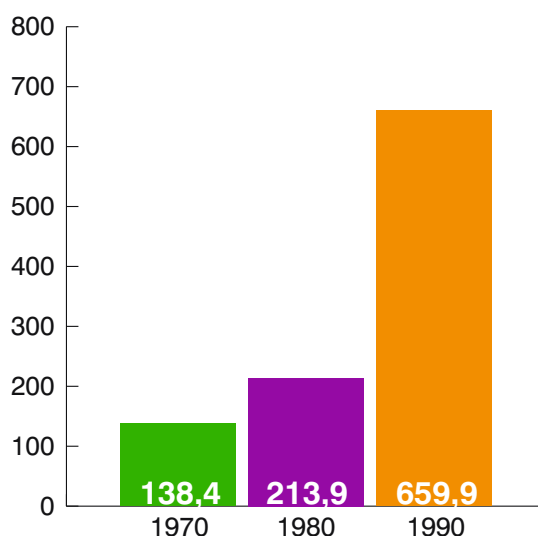
Od nowa, ale mądrzej

Inny przykład na to, że katastrofa staje się okazją do zbudowania czegoś od zera, za to mądrzej i lepiej: w maju 2007 roku tornado przetoczyło się przez miejscowość Greensburg w Kansas, zmiotając z powierzchni ziemi 95 procent budynków. Miejscowe władze zdecydowały, że odbudują je z wykorzystaniem nowych ekologicznych metod budowy. Dziś miasteczko postrzegane jest jako wzór

infrastruktury spełniającej wszelkie wymogi ochrony środowiska i gospodarki zasobami naturalnymi. Co więcej: przed uderzeniem tornada Greensburg, podobnie jak wiele innych małych miejscowości w środkowej części Stanów Zjednoczonych, miał

Skutki ekonomiczne

Średnie straty w gospodarce spowodowane na świecie przez klęski żywiołowe (w miliardach USD)



Źródło: Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju



Członek klubu Rotary z Rockland w stanie Maine wita się z chłopcem ocalałym z tsunami. W tle rotarianie i Habitat for Humanity budują nowe domy

Łodzie dla rybaków z Bangladeszu

Cyklony, tajfuny i powodzie są naturalną częścią życia w Bangladeszu, kraju, którego większa część zajmuje wybrzeże Zatoki Bengalskiej i delty wielkich rzek, jak Brahmaputra, Ganges czy Meghna.

Cyklon Sidr, który spustoszył wybrzeże w 2007 roku, był jednak jednym z najgorszych w ostatnich latach. Pochłonął 3 tys. ofiar śmiertelnych, pozostawił 55 tys. rannych. Do tego doszły straty gospodarcze: zniszczone mienie, zbiory, martwe zwierzęta.

– Cierpienie ludzkie w tamtym rejonie jest wprost niewyobrażalne – mówi K.M. Zainul Abedin, przewodniczący podkomitetu do spraw dotacji dystryktu 3280.

Mieszkańcy Bangladeszu, jednego z najuboższych i najgęściej zaludnionych krajów świata, są szczególnie bezbronni wobec sił natury. Ściany ich domów są wyplatane. Wystarczy silniejszy wiatr, by runęły. Źródłem utrzymania są na ogół rolnictwo i rybołówstwo – gdy cyklon Sidr zalał pola słoną wodą, pozrywał sieci rybaków i porobił łodzie, wielu mieszkańców straciło cały swój dobytek.

– To ludzie proszą, którzy nic innego nie potrafią robić, nie znają innych sposobów zarabiania – wyjaśnia Abedin, były gubernator dystryktu.

Miejscowi rotarianie zadziałali szybko: w ciągu pięciu miesięcy klub Dhaka North West wspólnie z klubem z Newport z Północnej Karoliny w USA otrzymał grant z The Rotary Foundation. Przedstawiony we wniosku projekt szacowany na sumę około 24 tys. USD zakładał zakup sieci i łodzi dla 80 rybaków z południowego wybrzeża.

Podobny wniosek rotarianie z Bangladeszu złożyli wspólnie z angielskim klubem Tower Hamlets, Greater London i innymi organizacjami. Za prawie 61 tys. USD zakupiono najbiedniejszym rybakom, rolnikom i rykszarzom sieci, łodzie, zwierzęta i nowe ryksze.

problem ze zmniejszającą się i starzejącą populacją. Dzięki inwestycji w gospodarkę skupioną na ochronie środowiska, stworzył swoim mieszkańcom nowe ekonomiczne możliwości i w rezultacie stał się miejscem o wiele bardziej aktywnym i tętniącym życiem niż poprzednio.

Sojusz ważny jak pieniądze

Aby podnieść się po klęsce żywiołowej, potrzebne są nie tylko olbrzymie pieniądze. Istotne są zawarte uprzednio sojusze, na których można polegać. Dlatego Rotary International pracuje nad zacieśnianiem więzi między lokalnymi społecznościami i ich zarządcami a klubami rotariańskimi, współpracuje także z międzynarodowymi organizacjami, takimi jak UNICEF, CARE czy Międzynarodowy Ruch Czerwonego Krzyża.

– Jesteśmy w ciągłym kontakcie i dzięki temu nie powielamy swoich działań, ale wzajemnie je uzupełniamy – mówi Rigoberto



Rodzina ze Sri Lanki na progu domu zniszczonego przez tsunami

Giron. – Nie musimy kilkakrotnie zbierać tych samych informacji, nie wchodzimy sobie w drogę, szukając sponsorów. Powiedziałbym nawet, że to coś więcej niż współpraca, to partnerstwo.

W zniszczonym przez tornado Greensburgu rotarianie współpracowali z innymi organizacjami praktycznie przy wszystkich projektach.

Zaapelowali o pomoc do klubów z innych stanów i zebrali od nich ponad 225 tys. USD. Za tę sumę wyremontowali miejską wieżę ciśnień – był to pierwszy element infrastruktury, jaki odtworzono, a ponieważ inne lokalne organizacje także zaoferowały środki, rotarianom udało się postawić wieżę dwukrotnie większą niż poprzednia.

– Wszędzie, jak okiem sięgnąć, były gruzy. Domy zniknęły, drzewa leżały powalone. Fakt, że w samym środku chaosu wyrosła pięknie podświetlona wieża, był pierwszym sygnałem powrotu do normalności – wspomina Darin Headrick, rotarianin z 12-osobowego klubu z Greensburga.

Rotarianie nie poprzestali w Greensburgu na jednym projekcie. Wspólnie z miejscowym Lions Club (największą na świecie pozarządową organizacją charytatywną) postawili przy pobliskiej autostradzie billboard cyfrowy. Z fundacją Habitat for Humanity (pozarządową organizacją chrześcijańską) budowali domy. Wsparli Kiowa County United, lokalną organizację nonprofit, gdy ta ubiegała się o 1,3 mln USD na rewitalizację głównej ulicy Greensburga

i wstawienie 12 nowych witryn sklepowych w centrum miasta.

Nowa nadzieja

Rotarianie ze stolicy Hondurasu, Tegucigalpy, planując długoterminowe działania po huraganie, sprawdzali wielu potencjalnych partnerów, wreszcie wybrali fundację Nueva Esperanza – wyróżniał ją entuzjazm, dobra znajomość lokalnej społeczności i całkowita transparentność finansowa.

– Ponieważ większość rotarian to szefowie lub właściciele firm, naszą siłą jest doświadczenie w zarządzaniu – tłumaczy Beyl. – Jednak musieliśmy zdać sobie sprawę z tego, że mamy też słabości. Dlatego o ile Rotary dobrze radziło sobie z całościowym nadzorem projektu, o tyle pracę bezpośrednią oddało partnerowi z doświadczeniem w codziennym kontakcie z poszkodowanymi.

W rezultacie fundacja Nueva Esperanza zaplanowała w szczegółach przeprowadzkę dla ofiar huraganu, a klub rotariański z Tegucigalpy ufundował pierwsze domy – wybudowaną wioskę nazwano właśnie Nueva Esperanza, czyli „nowa nadzieja”.

Kolejne przymierze rotarianie z Hondurasu zawarli w 2001 roku z klubami kalifornijskimi, które odwiedziły Tegucigalpę z funduszami uzyskanymi z The Rotary Foundation. Potem złożyli wniosek o pieniądze z rotariańskiego grantu Health, Hunger

& Humanity. W sumie zdobyli 470 tys. USD – z tych pieniędzy w ciągu pięciu lat wybudowano w wiosce wspomniane wcześniej centrum komputerowe, bibliotekę oraz przychodnię wyposażoną w leki i sprzęt medyczny.

Wystarczy wyciągnąć rękę

Po tsunami, które w 2004 roku zabiło 80 tys. ludzi w Indonezji, członkowie klubu Rotary z Bali Ubud także poprosili o pomoc inną zaprzyjaźnioną organizację. Była to fundacja zdrowotna Yayasan Bumi Sehat, w przeszłości dofinansowywana przez Rotary. Wspólnie zbudowano szpital w najbardziej zniszczonym obszarze kraju.

– Nie mieliśmy trudności z wyborem. Wiedzieliśmy, że skupiają się tam ludzie skuteczni i że można

Szpital dla ofiar tsunami

Klub Bali Ubud w Indonezji ma wielkie ambicje.

– Postanowiliśmy, że będziemy realizować wyłącznie duże projekty, żadnego rozdrabniania się – zapewnia David Küper, prezydent w latach 2005–2006.

Gdy więc nadarzyła się okazja, by wesprzeć miejscową organizację non-profit Yayasan Bumi Sehat w zorganizowaniu stałej opieki medycznej dla spustoszonej przez tsunami prowincji Aceh, nikt się nie wahał.

Yayasan Bumi Sehat znaczy „Fundacja Zdrowej Matki Ziemi”. Działa od połowy lat 90. i prowadzi na Bali klinikę specjalizującą się w opiece nad matkami i dziećmi. Na tragedię w grudniu 2004 roku natychmiast odpowiedziała, wysyłając grupy ratowników do Samatigi, jednego z najbardziej zniszczonych rejonów. W prowizorycznych przychodniach lekarze-ochotnicy leczyli rany, choroby tropikalne i inne dolegliwości, najczęściej spowodowane przez traumatyczne doświadczenia tsunami i pogorszenie warunków życia. Kontynuowali także swą pierwotną misję, oferując opiekę kobietom w ciąży i rodzącym. Ale środki finansowe były skromne. Rok po tsunami ratownicy nadal pracowali w bambusowych szalasach.

Klub Bali Ubud zdobył 120 tys. USD z funduszu Solidarity for South Asia ustanowionego przez The Rotary Foundation. Dzięki nim udało się zbudować szpital z prawdziwego zdarzenia – na tyle duży, by spokojnie mógł obsłużyć 12 tys. okolicznych mieszkańców. Budynek jest odporny na trzęsienia ziemi, energię pobiera z baterii słonecznych i generatora wiatrowego. Firma Bayer wyposażała go w wart 30 tys. USD sprzęt i meble. Do tej pory szpital przyjął 7748 pacjentów, 1136 kobiet w ciąży i odebrał 75 porodów.

– Od wielu osób słyszałem, że to najlepszy projekt w Aceh, z jakim się kiedykolwiek spotkali – chwali się Küper.



Uczennica ze Sri Lanki idzie do szkoły – jednej z 22 placówek, które rotarianie pomogli odbudować

na nich polegać – tak o tej decyzji opowiada rotarianin David Küper, który kierował projektem (patrz ramka).

Ale partnerstwo nie zawsze oznacza alians z wielką organizacją albo spektakularne finansowe przedsięwzięcie. Czasem trzeba po prostu wyciągnąć do kogoś rękę.

– Na tym także polega odbudowa tkanki społecznej zniszczonej przez klęskę – zauważa Lynch.

– Wspominam czas odbudowy Greensburga jako wyzwanie emocjonalne – mówi Headrick. – Były oczywiście wzloty i upadki, ale gdyby mnie zapytano, jak doświadczenie tornada zmieniło rotarian i innych ludzi w Greensburgu, to powiedziałbym, że nauczyło nas, jak być zawsze gotowym pomagać, poświęcić swój czas, zrobić coś dla innych. A wszystko to z chęcią i uśmiechem.

M. Kathleen Pratt

Rozmowa z Jordanem Ryanem,

ekspertem Programu ds. Rozwoju Narodów Zjednoczonych

Od 2001 roku Biuro ds. Przeciwdziałania Sytuacjom Kryzysowym (część Programu ds. Rozwoju Narodów Zjednoczonych) jest najważniejszą instytucją działającą w rejonach, w których wystąpiły konflikty zbrojne lub klęski żywiołowe. Biuro działa poprzez swoje filie znajdujące się aż w 100 krajach i uczy, jak minimalizować ryzyko i postępować w przypadku tragedii. Jego pracownicy starają się łączyć fazę natychmiastowej pomocy z długoterminową. Nacisk kładą zwłaszcza na stworzenie poszkodowanym możliwości ponownego zarabiania na życie.

– Pojawiamy się wcześnie, zostajemy na długo – podsumowuje szef biura Jordan Ryan. Dla dodatku Global Outlook opowiada o rosnącej liczbie katastrof naturalnych i o tym, jak rotarianie powinni współpracować z Narodami Zjednoczonymi, rządami i innymi organizacjami.



Global Outlook: Na początek zapytam o przyczyny klęsk naturalnych. Uważa Pan, że zmiany klimatyczne rzeczywiście mają znaczenie?

Jordan Ryan: Liczba ofiar katastrof naturalnych w krajach rozwijających się systematycznie wzrasta. W latach 1975–1979 było to około 50 milionów. W latach 2000–2004 już 250 milionów. Same liczby pokazują, jak dramatyczny jest to wzrost. Wystarczy sprawdzić, co działo się w 2009 roku na obszarze krajów Azji i Pacyfiku. Wymienię tylko tsunami na Tonga i Samoa, tajfuny na Filipinach i w Wietnamie aż po Laos, trzęsienia ziemi w Indonezji. Do tego dochodzą inne liczne zagrożenia klimatyczne, takie jak susze i powodzie. Wszystko to pochłania ofiary w ludziach i zwierzętach, odbiera środki do życia i ogólnie czyni biednych jeszcze biedniejszymi.

GO: Co jest szczególnie trudne dla tych, którzy przetrwali?

JR: Katastrofy niszczą wiele ważnych instytucji: szkoły leżą w gruzach, szpitale nie działają, są kłopoty z dostępem do każdej publicznej placówki. Ale oczywiście najważniejszy jest wpływ na jakość życia mieszkańców. Rolnicy na przykład tracą wszystko, co mieli. Co za tym idzie drobnicy kupcy – często są nimi kobiety, jedyne żywicielki rodziny – nie mają co sprzedawać. Katastrofa składa się z wielu małych, indywidualnych katastrof.

GO: Jak Biuro ds. Przeciwdziałania Sytuacjom Kryzysowym pomaga wrócić do normalności?

JR: Są międzynarodowe wytyczne, jak szacować potrzeby ludności po konflikcie zbrojnym albo po

klęsce żywiołowej. Zazwyczaj robi się to na poziomie rządowym, wspólnie z Bankiem Światowym, Komisją Europejską i innymi instytucjami. Staramy się myśleć całościowo, często sięgamy też po radę organizacji społecznych, które dobrze znają lokalny kontekst wydarzeń. To daje pewność, że dobrze rozumiemy, jakie są zniszczenia i jak należy je naprawić. Wtedy można odpowiednio ukierunkować wydawane środki, wiedząc, że nie płaci się dwa razy za to samo, że niczego nie pominięto i że pieniądze trafiają rzeczywiście do tych, którzy ich potrzebują.

GO: Gdzie Rotary powinno szukać wzorów do naśladowania? Z kim współpracować?

JR: Zazwyczaj w lokalnym rządzie jest ktoś, kto się zajmuje koordynacją pomocy humanitarnej. Można też zwrócić się do koordynatora-rezydenta Narodów Zjednoczonych. W większości krajów rozwijających się jest takie stanowisko. Osoba ta potrafi sprawnie połączyć w jedno różne programy i projekty ONZ. Koordynator-rezydent może też powoływać zespoły, które ściśle współpracują z organizacjami pozarządowymi i myślę, że z biegiem lat Narody Zjednoczone coraz sprawniej wykorzystują potencjał różnych akcji humanitarnych. Możliwości współpracy istnieje naprawdę mnóstwo, jest w czym wybierać. Można pracować z wieloma organizacjami przy pomocy bezpośredniej, po prostu ratującej życie, ale także przy długofalowych działaniach, które pomagają miejscowym podnieść się i zacząć od nowa.

GO: Czy są jakieś aspekty tej pomocy, które najlepiej pozostawić rządowi albo innym organizacjom?

JR: Rolą rządu jest przeciwdziałać kryzysowi we własnym państwie i nie należy mu tej inicjatywy odbierać. To on powinien ustalić narodowy plan prac i wszelka pomoc z zewnątrz musi być z tym planem zgodna. Trzeba wystrzegać się powielania tych samych przedsięwzięć, a już na pewno nie wolno organizować niczego wbrew rządowym pomysłom. W ten sposób łatwo niechcący zaszkodzić. Na przykład jeśli klęska żywiołowa dotyka rejonu, w którym trwa także konflikt zbrojny, należy być bardzo ostrożnym, by nie zintensyfikować czynników, które doprowadziły do tego konfliktu; trzeba też wyczuć kontekst całej sytuacji, nierówności społeczne, tradycje itp.

GO: Rotarianie wielokrotnie udowodnili, że znakomicie sobie radzą z organizowaniem bezpośredniej pomocy. Dlaczego ważne jest, by kluby angażowały się też w działalność długofalową?

JR: Bardzo się cieszę z ogromnego, światowego zaangażowania w działalność humanitarną, jej bardzo istotną częścią jest ratowanie ludzkiego życia. Ale dla poszkodowanych równie potrzebna jak żywność czy ciepły koc jest nadzieja, że będzie jak i po co żyć dalej. I dlatego powinniśmy pomóc tym ludziom stanąć na nogi. W większości krajów oznacza to po prostu, że oni muszą mieć gdzie wrócić do pracy.

Tu widzę rolę do odegrania dla klubów rotariańskich, które składają się z osób mieszkających w okolicy. Oni najlepiej wiedzą, jak stworzyć odpowiednie warunki gospodarcze, tak by życie wokół mogło wrócić na dawne tory.

GO: Rotarianie to często ludzie na wysokich stanowiskach, z silną siecią znajomości i biznesowych powiązań w swoim środowisku. W jaki sposób mogą wykorzystać te możliwości w sytuacji kryzysowej?

JR: Wystarczy klasyczne zawodowe know-how. Dogłębna, autentyczna wiedza o tym, jaka jest lokalna społeczność, czego potrzebuje. Zwykła ludzka umiejętność wyciągnięcia ręki do potrzebującego.

GO: A dlaczego warto przy tym współpracować z innymi?

JR: Bo jest dużo do zrobienia. Partnerstwo wiąże się z zaangażowaniem, pasją i twórczym podejściem, jakie udaje się osiągnąć tylko wtedy, kiedy robi się coś wspólnie. Myślę, że już dawno odeszliśmy od czasów samotnego szeryfa, który nadjeżdżał znikąd i samodzielnie naprawiał świat. Rzeczywistość jest dziś na to zbyt skomplikowana.

Inwestycja w lepszą przyszłość

Na Sri Lance, gdzie tsunami z 2004 roku zniszczyło częściowo lub całkowicie 187 szkół na wybrzeżu, kluby Rotary przewo-



dziły odbudowie. Pięć lat później rotarianie razem z innymi organizacjami odtworzyli 22 szkoły. Każda z nich jest większa, lepiej wyposażona i bardziej zaawansowana technologicznie niż poprzednia. Więcej o przedsięwzięciu można przeczytać na www.rotary.org/go



Więcej dowiesz się w Internecie

O tym jak Rotary odpowiedziało na trzęsienie ziemi na Haiti oraz obszerniejszy wywiad z Jordanem Ryanem na www.rotary.org/go

Pomagali nam:

M. Kathleen Pratt jest niezależnym autorem z Chicago.

Global Outlook to dodatek do Rotary World Magazine Press jest wydawany kwartalnie przez Rotary International. Copyright © 2010. **Redaktor naczelny** Joseph Derr. **Redaktor** Barbara Nellis. **Skład** Avery Mamon. **Produkcja** Candy Isaac. **Zdjęcia emblematów Rotary** Alyce Henson, chyba że podano inaczej. **Rada redakcyjna** Bob Aitken (Rotary Down Under), T.K. Balakrishnan (Rotary News/Rotary Samachar), Carlos Henrique de Carvalho Fróes (Brasil Rotário), Andrea Pernice (Rotary) i Matthias Schütt (Rotary Magazin).

Global Outlook został przedrukowany za zgodą Rotary International © 2010

Szkolenie zarządów w Bydgoszczy

W tym roku Bydgoszcz miała zaszczyt gościć przyszłe zarządy polskich klubów Rotaract. Szkolenie odbyło się w dniach 16–18 kwietnia w hotelu Agat, a uczestniczyło w nim ponad 50 osób z całej Polski.

Szkoleniowy weekend rozpoczął się w piątkowy wieczór integracyjnym grillem. Z samego rana w sobotę rotaractorzy pojawili się na rozpoczęciu cyklu szkoleń. Pierwsze szkolenie było poprowadzone przez rotarian, byłych rotaractorów: Dominika Sypniewskiego i Jana Góralskiego z klubu Warszawa Sobieski. Pre-

nowiecki opowiedział o najbliższych działaniach w Polsce European Rotaract Information Center. Na koniec RAC Olsztyn zachęcał do wzięcia udziału w wiosennej konferencji, która odbędzie się nad jeziorem mazurskim.

W sobotni wieczór podczas uroczystego bankietu bydgoski Rotaract obchodził 15-lecie swojej działalności. Na tę okazję rotarianin z Bydgoszczy Andrzej Szymański przygotował wyśmienity tort z logo Rotaractu. W trakcie bankietu nawiązały się nowe znajomości i przyjaźnie.

**Anna Roszewska, Jakub Szatkowski,
Bydgoski Klub Rotaract**



Wspólne zdjęcie na zakończenie imprezy

lekcja dotyczyła prawnych aspektów działalności organizacji pozarządowych. Panowie chętnie, zarówno w czasie szkolenia, jak i w kulisach, dzielili się swoim doświadczeniem związanym z wieloletnią działalnością w Rotaracku. W południe ogłoszono przerwę, w której minutą ciszy uczczono pamięć ofiar katastrofy pod Smoleńskiem.

Szkolenia kontynuowane były w dwóch podgrupach. Pierwsza z nich to: prezydenci, wiceprezydenci i sekretarze, dla których prelekcje wygłosili DRR Anna Gołędzinowska oraz Piotr Canowiecki z klubu RAC Trójmiasto przy wsparciu DRCh Łukasza Grochowskiego z RC Warszawa Żoliborz. Drugą podgrupę stanowili skarbnicy, z którymi swoim wieloletnim doświadczeniem podzieliła się Katarzyna Babińska, były członek trójmiejskiego RAC.

Po przerwie obiadowej szkolenia rozpoczęły się od panelu DRR-a poprowadzonego przez Annę Gołędzinowską i Łukasza Grochowskiego. Następnie Anna Gołędzinowska przybliżyła uczestnikom tematykę PR w organizacjach pozarządowych, a Piotr Ca-

Powstaje RAC Zielona Góra

Na Uniwersytecie Zielonogórskim powstanie klub Rotaract. Byłby to pierwszy w Polsce klub uniwersytecki, silnie wspierany przez środowisko akademickie, w szczególności przez rektora prof. dra hab. Czesława Osękowskiego oraz RC Zielona Góra.

Pierwsze spotkanie grupy inicjatywnej odbyło się 15 kwietnia. Udział w nim wzięli: rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego, gubernator dystryktu Tadeusz Płuziński, przewodniczący komitetu Rotaract Łukasz Grochowski, Rotaract Representative Anna Gołędzinowska, członkowie RC Zielona Góra: Karol Humiński, Tomasz Cerbiński i Ryszard Chodorowski, a także członkowie Parlamentu Studenckiego, środowiska uniwersyteckiego i prawniczego.

Podczas spotkania przedstawiono ogólne zasady i idee działania klubu Rotary oraz Rotaractu. Czarter RAC Zielona Góra przewidywany jest na przełomie października i listopada tego roku.

Karol Humiński, RC Zielona Góra



Magiczna przygoda

W środę 28 kwietnia Warszawa stała się na kilka dni centrum europejskiego Rotaractu. 500 rotaractorów z ponad 30 państw dotarło do Polski, by wziąć udział w EUCO 2010 (European Convention of Rotaract). Tę największą w historii polskiego RAC imprezę zorganizowało 6 warszawskich klubów wspieranych przez przyjaciół z całego kraju.

W ramach EUCO już od wtorku gościł u nas wysłannik prezydenta RI profesor Dong-Joon Lee wraz z żoną Diane.

Profesor Lee, który odwiedził Warszawę po raz pierwszy, miał dobrą okazję przyjrzeć się polskiemu Rotaractowi i naszym wewnętrznym relacjom. Aktywnie uczestniczył we wszystkich przewidzianych w programie zajęciach, zachęcał do otwartości na nowe idee i opowiadał, jak wygląda Rotary i Rotaract na całym świecie. Bardzo mocno podkreślał też istotę uczestnictwa rotaractorów w międzynarodowych imprezach, szczególnie w zbliżającym się Pre-Convention Rotaract Meeting w Montrealu. Jego obecność na EUCO była dla nas niezwykle cenna.

Środa. Uroczysty początek

Wieczorem po zarejestrowaniu większości uczestników (tu ukłon w stronę Darka Krzysztoporskiego, jego świty z RAC Śródmieście oraz z RAC Bydgoszcz i ich anielskiej cierpliwości) w warszawskim hotelu Novotel Centrum oficjalnie otworzyliśmy

konwencję w obecności profesora Lee oraz gubernatora Tadeusza Płuzińskiego.

Po zwyczajowej prezentacji flag szefowa komitetu organizacyjnego Natalia Pihowicz z klubu Rotaract Warszawa-Stare Miasto uroczyście zainaugurowała imprezę. Następnie już w ramach części mniej oficjalnej mikrofon przejął Richard Berkeley, Brytyjczyk zakochany w Polsce. Jego wypowiedź o Fryderyku Chopinie jako o rdzennym warszawiaku zilustrował grą na fortepianie młody pianista Marek Bracha, niedawno zakwalifikowany jako jeden z siedmiu Polaków do Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego. Po ceremonii otwarcia rotaractorska młodzież wyruszyła zwiedzać warszawskie puby.

Czwartek. Tańce do rana

Uczestnicy mieli cały dzień, aby na własną rękę poznać Warszawę z przygotowanymi przez nas mapkami wskazującymi najciekawsze miejsca. Wieczór zaś wyzwolił we wszystkich niezwykłą energię na imprezie w klubie Sketch. Każdy miał za zadanie podkreślić wyglądem swój kraj pochodzenia. Jedni wybrali stroje etniczne, inni ubrali się w kolory flag narodowych, jeszcze inni przyszli w koszulkach specjalnie zaprojektowanych na okazję EUCO. I właśnie w tej atmosferze różnorodności kulturowej bawiliśmy się i tańczyliśmy razem niemal do piątkowego ranka.



Czwartkowy wieczór w klubie Sketch – każdy miał podkreślić strojem kraj pochodzenia.

Piątek. Po konferencji do tramwaju

Uczestnikom nie było dane się wyspać – od razu po śniadaniu rozpoczęła się konferencja E.R.I.C. (European Rotaract Information Center), która wraz z warsztatami tematycznymi trwała aż do wieczora. Tu, po otwarciu przez prezydenta E.R.I.C. Claire Tenant, mieliśmy możliwość posłuchać bardzo ciekawej prezentacji profesora Lee, a także speakera specjalnie na tę okazję przybyłego z Belgii – doktora Johana Maertensa, prezydenta klubu Rotary Maldegem. Według dra Maertensa uzależnienie od narkotyków wśród młodzieży to problem, w walkę z którym Rotary oraz Rotaract mogą się z powodzeniem angażować.

Konferencja E.R.I.C. była też miejscem publicznej prezentacji dokonań RAC w każdym kraju. Ogłoszono zwycięzców konkursu na najlepszy europejski projekt (Best European Service Project – zwyciężył projekt pomocy dzieciom włoskiego dystryktu 2030) oraz najlepsze kluby partnerskie (Rotaract Sofia-Balkan i Rotaract Beograd Metropolitan). Wybrano także zarząd E.R.I.C. na przyszły rok. Funkcję prezydenta w roku 2010/2011 pełnić będzie Lerzan Senturk z Turcji. Ponadto E.R.I.C. zapewnił wiele innych, ciekawych wystąpień. Urozmaiciły one program konferencji, były dla wszystkich okazją do wymiany doświadczeń i inspiracją do przyszłych działań.

Piątkowy wieczór rozpoczął się imprezą w wynajętym tramwaju, który przez kilka godzin woził uczestników po Warszawie, a zakończył się w warszawskich klubach i dyskotekach.

Sobota. Dzień wycieczek

Dzięki ogromnemu wysiłkowi Mikołaja Dragovića z RAC Warszawa Zamek oraz jego ekipy nasi goście mieli okazję zwiedzić Warszawę wzdłuż i wszerz. Do wyboru były wycieczki ukazujące zarówno historyczne części miasta, m.in. tereny getta i Starą Pragę, jak i nowe, m.in. budowę stadionu narodowego. Ceniący relaks mogli podziwiać panoramę miasta, siedząc w jacuzzi w kompleksie SPA na 43. piętrze hotelu InterContinental, czy zjeść w egzotycznym dla większości barze mlecznym.

Niedziela. Wielka gala

I w końcu przyszedł czas na galę – ostatni punkt agendy EUCO 2010 – w programie znalazły się kolacja, tańce i możliwość pobawienia się ze wszystkimi (ponad 500!) osobami. Podziękowaniom nie było końca.

Członkowie komitetu organizacyjnego pod silnym przewodnictwem Natalii Pisowicz (Madzia Lachowska z RAC Warszawa Victory, Ewa Jankowska z RAC Warszawa Wilanów, Mikołaj Dragović z RAC War-



Członkowie komitetu organizacyjnego pod przewodnictwem Natalii Pihowicz zostali wyróżnieni medalami pamiątkowymi.

szawa Zamek oraz Darek Krzysztoporski z RAC Warszawa Śródmieście) zostali wyróżnieni medalami pamiątkowymi od E.R.I.C. Dodatkowo zarząd Europejskiego Centrum Informacyjnego Rotaractu zgodził się przekazać 500 euro dla chorej na raka Ani Hermanowicz, której postanowiliśmy pomóc, organizując podczas gali loterię. Dochód z niej przekroczył 10 tys. zł.

Pozostaną wspomnienia i pozytywna energia

EUCO to dla nas magiczna przygoda. Zupełnie niezwykle, niepodobny do innych projekt, do którego przygotowaliśmy się od prawie roku. W tym czasie wszyscy nauczyliśmy się więcej niż mogliśmy przypuszczać – myślę też, że bawiliśmy się (my oraz uczestnicy) – równie dobrze! To wielki zaszczyt, że mogliśmy taką imprezę gościć w Warszawie. Następne EUCO za rok w Dortmundzie. A nam pozostają wspomnienia, zdjęcia i pozytywna energia.

Pragnę podziękować wszystkim, którzy w projekcie uczestniczyli. Było to mnóstwo osób z całej Polski. Nieocenione było dla nas wsparcie Łukasza Grochowskiego, rotarianina z RC Warszawa Żoliborz oraz naszego DRCh, który przez ostatni rok był naszym „EUCO-mentorem”. Ponadto nie wyobrażam sobie EUCO 2010 bez wsparcia pani Krysztyny Janicz-Szyszkina z RC Warszawa Sobieski, asystentki gubernatora dystryktu. Wielkie podziękowania należą się z pewnością członkom wszystkich warszawskich klubów Rotaract, przedstawicielom klubu bydgoskiego i wszystkim (w tym liczny rotarianom), którzy przyczynili się do organizacji EUCO 2010, nawet jeśli nie mogli ostatecznie w imprezie uczestniczyć. To niezwykle mieć świadomość, że mamy w polskim środowisku rotaractorskim i rotariańskim tyle zaangażowanych, oddanych i pomocnych osób. Doktora Maertens w swojej prezentacji ujął to tak: „You alone can do it – but not alone”!

**Ewa Jankowska,
Rotaract Warszawa Wilanów**



W oczach innych

„Rotary” zbiera

Klub „Rotary” w Bydgoszczy prowadzi zbiórkę rowerów dla dziewcząt z Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Samostrzelu. Jeżeli masz sprawny rower, z którego nie korzystasz, zadzwoń pod numer 601625089.

Na wielkie brawa zasługuje współpraca RC Szczecin i RC Olsztyn z lokalną prasą. O przedsięwzięciach tych klubów gazety pisały kilkakrotnie i to te doniesienia zdominowały nasz przegląd prasy z ostatnich dwóch miesięcy.

Sprzęt od rotarian

Dar ratujący życie

RESPIRATOR noworodkowy, kardiomonitor oraz inkubator otwarty przekazali w piątek personelowi szpitala w Stargardzie Szczecińskim przedstawiciele Rotary Club Szczecin i Rotary Club Hamburg Haake. W nowoczesną aparaturę medyczną, wartą ok. 136 tys. zł, wyposażony zostanie oddział ginekologiczno-położniczy oraz neonatologiczny.

Na pomysł zakupu sprzętu do hospitalizacji noworodków w stargardzkiej lecznicy wpadła ginekolog Katarzyna Oronowicz, która należy do szczecińskiego Rotary Club.

– Gdy dwa lata temu zaczynałam pracę w Stargardzie, szpital był na czwartym miejscu w województwie pod względem liczby porodów, ale zajmował też, niestety, wysokie miejsce pod względem śmiertelności noworodków – przyznaje Katarzyna Oronowicz, naczelnia lekarz w stargardzkim SP ZOZ. – Postanowiłam więc zmienić ten stan rzeczy i podzieliłam się moim pomysłem ze szczecińskimi oraz



W przekazaniu nowoczesnej aparatury medycznej stargardzkiemu szpitalowi uczestniczył m.in. Gerhard Puttfercken z Rotary Club Hamburg Haake.

niemieckimi rotarianami. Niespełna rok trwała zbiórka pieniędzy na zakup nowoczesnego sprzętu medycznego.

Dzięki niemu uratujemy niejedno życie nowo narodzonego człowieka. **Tekst i fot. (gra)**

Żaglowiec pod chełmską banderą

Jolanta Masiewicz
Chełm

Jeden z największych polskich żaglowców „Pogoria” 29 maja wyruszy w rejs pod patronatem Agaty Fisz, prezydent Chełma. Na jednym z masztów żaglowca powiewać będzie flaga Chełma. „Pogoria” przeplynie ok. 1000 kilometrów i zawinie do kilku portów.

Wśród 43-osobowej załogi rejsu będzie 25 chełmian.

W morską podróż wyruszy również chełmski miś.

Rejs jest możliwy dzięki staraniom i hojności chełmskiego klubu „Rotary” – głównego inicjatora wyprawy. Lokalni biznesmeni i samorządowcy ufundowali bilety młodzieży z mniej zamożnych rodzin. Podczas tygodniowego rejsu 50-metrowy żaglowiec pokona ponad 500 mil morskich. Na trasie statku są między innymi niemieckie porty Bremerhaven

i Helgoland oraz francuski Cherbourg.

– W tych miastach polski żaglowiec zostanie udostępniony zwiedzającym. Liczymy, że odwiedzi go co najmniej kilkaset osób. Jednocześnie będzie to okazja, aby promować Chełm – mówi Wiesław Drabik, organizator wyprawy.

Urzednicy z chełmskiego magistratu przygotowali specjalny zestaw materiałów promocyjnych, które rozdawane

będą turystom w portach. – Na zaokrętowanie czeka już kilkaset folderów i wydawnictw w języku polskim, angielskim i niemieckim. Przygotowujemy także specjalną płytę DVD z filmami o naszym mieście, które prezentowane będą w specjalnej sali projekcyjnej na żaglowcu. Do zwiedzenia „Pogorii” zachęcać będzie baner Chełma oraz maskotka naszego miasta – biały miś – mówi prezydent Agata Fisz.

Podniebna majówka



Tłumy olsztyńian ściągnęli wczoraj na Dajtki majówka lotnicza. Można było przelecieć się antkiem, pojeździć konno, spróbować zorbingu, a nawet wziąć do domu psa. Program majówki był bardzo bogaty, obejmował między innymi pokazy akrobacji szybowcowej, skoki spadochronowe, pokazy umiejętności brygady antyterrorystycznej i tlesurę psów policyjnych. Środki zebrane podczas festynu organizator — olsztyński Rotary Club — przeznaczy na cele charytatywne.

olsztyn.wm.pl
zobacz zdjęcia i film



Staże dla studentów w Holandii

** Bydgoscy rotarianie wspólnie z zagranicznymi kolegami organizują polskim studentom. Projekt skierowany jest do młodych z ostatnich lat studiów. Uczestnicy będą mieli możliwość odbycia praktyk zawodowych w przedsiębiorstwach holenderskich, a także poznać kulturę i warunki życia w tym kraju. Kluby Rotary pokryją studentom

podróż powrotną i polyt, zapewnią także kieszonkowe oraz turystyczne programy weekendowe (planowana jest m.in. wizyta w Parlamencie Europejskim w Brukseli). Staż potrwa od 4 września do 15 października. Więcej informacji - www.kontakty.bydgoszcz.pl (formularz zgłoszeniowy) i Zebrać wysłać do 30 maja) albo w Szkole Języków Obcych Kontakt (ul. Dworcowa 4; tel. 32 327 66 50). ORED

www.gazetawroclawska.pl

Już jutro **ROZKŁAD LOTÓW WROCŁAW KRAKÓW KATOWICE**

Polska Gazeta Wrocławska | 14 maja 2010 | 6

Fakty 24 | Dolny Śląsk

Rotary ratuje chore wcześniaki

► Nowoczesny sprzęt wykryje wady u dzieci
► Przedsiębiorcy zebrali na jego zakup 100 tys. zł

Martyna Junik

Jeleniogórskie wcześniaki będą teraz diagnozowane na najwyższym światowym poziomie. Dzięki nowoczesnemu sprzętowi lekarze zbadają je z dużą precyzją i szybkością wykryją ewentualne wady czy choroby. Ultrasonograf wartości ponad 100 tys. zł kupił Jeleniogórski oddział Rotary Club. Uroczyste przekazanie sprzętu szpitalowi zaplanowano na jutro.

— Do tej pory korzystaliśmy z ultrasonografu w pracowni radiodiagnostyki. W niektórych sytuacjach straszało to natychmiastowe przeprowadzenie diagnostyki — wyjaśnia Aldona Perlik, czołownik oddziału noworodków Jeleniogórskiego szpitala.

Rocznie w mieście rodzi się ok. 1400 dzieci. Staje się więc z roku w rok, wszystkich urodzeń to wcześniaki. Najmniejszą z nich ważył tylko 485 gramów! W takich sytuacjach zawsze dokładnie bada się dziecko, czy są zdrowe.



W imieniu rotarian aparat przekazał Mieczysław Kodz i Mieczysław Ligęza

Pomagają z dobrego serca

● Rotary Club w Jeleniej Górze powstał w 1988 roku. Obecnie liczy ponad 40 członków. Wśród nich są m.in. miejscowi przedsiębiorcy, lekarze, prawnicy i ludzie wolnych zawodów. Spotykają się raz w tygodniu. Rotarianom przyswaja hasło „Uczynność ponad

własne potrzeby”. Na świecie do Rotary należy 1,2 mln osób, które działają w 28 tysiącach klubów istniejących prawie w każdym kraju. Rocznie Rotary przeznacza ok. 90 mln dolarów na programy humanitarne, stypendia międzynarodowe, wymiany kulturalne i in.

— Nowy ultrasonograf umożliwi przeprowadzanie takich badań na najwyższym poziomie — dodaje Adam Aleksandrowicz, zastępca ordynatora.

Taki ultrasonograf posiadają jedynie niektóre szpitale na Dolnym Śląsku. Dzięki niemu można dokładnie przebadzić kandydatów do noworodka i natychmiast wykryć ewentualne dolegliwości, uszkodzenia kości czy też inne choroby. Od razu można zacząć je leczyć.

Spędził został zakupiony w USA i w tym tygodniu pojawił się w Jeleniej Górze.

— Pierwszy szpitalny zbierał jeszcze w ubiegłym roku. Zorganizował w nim koncert i bal z licytacją. Dzięki temu udało się pozyskać ponad połowę potrzebnej kwoty — mówi Mieczysław Kodz, prezydent Rotary Club Jelenia Góra.

Koncert odbył się listopadzie ubiegłego roku w Filharmonii Dolnośląskiej. Zastępcami wówczas mieli rotarianie z Dolnego Śląska, m.in. prof. Jan Miodek z zespołem Sygnt Band. Udało się wówczas zebrać 38 tys. zł. Kolejne 49 tys. zł wpłynęło podczas balu połączonego z aukcją (m.in. licytowano kostium Justyny Kowalczyk z olimpiady). Brakujące 10 tys. zł rotarianie dołożyli z własnych kieszeni.

— Uważamy, że jeśli szpitala nie stać na taki zakup, to sami go sfinansujemy — dodaje Mieczysław Kodz.

Ultrasonograf zostanie przekazany w formie darowizny. Jest wyposażony w cały kompletny sprzęt.

To nie pierwsza pomoc Jeleniogórskich rotarian dla Jeleniogórskich instytucji. Przed rokiem udało się zebrać 120 tys. zł na zakup busa na potrzeby ośrodka pomocy społecznej w Miłkowie. Wcześniej rotarianie podarowali inkubator szpitalowi we Wrocławu.

JELEŃ GÓRA

Przebudowują ulice i chodniki

W mieście rozpoczęły się intensywne remonty oraz naprawy dróg i chodników. Na bieżąco łatanie są dziury w jezdniach w całym mieście. W niektórych rejonach remonty są powolniejsze. Przebudowywane są nawierzchnie ulic: Na Skalkach, Sygntyńskiego i Posostania Styczniowego. Przy dwóch ostatnich remontowane są również chodniki. Przy ulicy Na Skalkach modernizowana jest również kanalizacja sanitarna i sieć wodociągowa. Prace trwają również na ulicy Małej. MJ

JELEŃ GÓRA

Majówka na Zabobrze

Jutro na terenie Szkoły Podstawowej nr 13 na Zabobrze czeka nas „Majówka w Jednostce”. Będzie to druga edycja pikniku rodzinnego, w którym mogą wziąć udział wszyscy sympatycy szkoły: uczniowie, ich rodzice, nauczyciele oraz mieszkańcy Zabobrza. Podczas festynu będą organizowane różne loterie, licytacje i konkursy. Pieniądze zebrane podczas imprezy zostaną przekazane dla dzieci z rodzin w trudnej sytuacji materialnej. Festyn rozpocznie się o godz. 10, a zakończy o godz. 15. MJ

Na rower

Wykorzystując znakomite warunki terenowe i widokowe Kotliny Jeleniogórskiej, RC Karpacz Karkonosze rusza 18 września 2010 roku z Szosowym Maratonem Rowerowym „Liczyrzepa”. Uczestnikami imprezy będą nie tylko rotarianie – maraton ten zaliczany jest do amatorskiego Pucharu Polski.

Zapraszamy wszystkich miłośników jazdy na rowerze. Przygotowujemy trasy 25-, 60-, 120- i 180-kilometrowe, a więc każdy znajdzie szansę wystartowania zgodnie ze swoimi możliwościami. Liczymy na start 500–600 zawodników. Dla zwycięzców wyścigu przewidziano nagrody. Jakże? Jeszcze nie zdradzamy. Na pewno będą liczne niespodzianki.

Regulamin wyścigu i inne informacje www.maratonliczyrzepa.eu, www.supermaraton.org oraz na naszej klubowej stronie internetowej www.rotary-karkonosze.pl.

Przy zamówionej już słonecznej pogodzie zapowiada się niezwykle weekend rowerowy pod Śnieżką.

Stanisław Chromiński

Na koncert

Edytę Geppert, folkową grupę Varsowia Manta, skrzypcowy duet sióstr Sokołowskich i wielu innych wykonawców usłyszymy na koncercie, który organizuje w warszawskim teatrze Rampa Robert Tondera z RC Warszawa Józefów. Imprezę poprowadzą Krzysztof Janczar z Elżbietą Zajacówną. Wpływy z biletów wesprą budowę Narodowego Centrum Integracji.

Dodatkowo w trakcie koncertu odbędzie się aukcja obrazu znakomitego malarza i plakacisty Dariusza Milińskiego.

Mówi Robert Tondera: Marzy mi się wspólna „rzutka” polskich klubów po 500 zł. Zebrana kwota 35 tys. zł zostałaby przekazana wraz z obrazem, który zawiśnie w holu przyszłego Centrum z logo Rotary i informacją o donatorach. Zapraszamy do wsparcia także indywidualnych członków, choćby poprzez kupno biletu.

Koncert, objęty honorowym patronatem gubernatora Piotra Wygnańcuka, zaplanowany jest na 13 września w teatrze Rampa w Warszawie. Bilety kosztują 70 zł.

Więcej o imprezie w kolejnym numerze „Rotarianina”. **(red.)**

RC Berlin Mickiewicz oraz RC Warszawa Goethe i jak się to ma do Orderu Polonusa

Drodzy Przyjaciele,

w imieniu Kapituły Orderu Polonusa chciałbym serdecznie podziękować Czytelnikom „Rotarianina” za wspierające słowa wsparcia dla tej inicjatywy i zgłoszenia potencjalnych kandydatów od tych, którzy domyślili się, że nagroda przeznaczona jest dla REZYDENTÓW Republiki Federalnej Niemiec, a nie PREZYDENTÓW, jak to chochlik drukarski zmyślnie przekręcił.

Podczas weryfikacji kandydatów do nagrody poznaliśmy wielu wspaniałych ludzi. Ludzi o wielkich sercach, którym dobre stosunki w Europie i na świecie nie są obojętne, którzy swój czas i własne środki poświęcają dla dobra potrzebujących. W toku wielu rozmów bardzo często pojawiały się takie słowa, jak bezinteresowność, potrzeba, wsparcie...

Wnioski zaczęły nasuwać się same. Nie jesteśmy w stanie wszystkich tych ludzi uhonorować naszymi nagrodami i zachęcić do kontynuacji tych jakże potrzebnych działań.

Dajmy im zatem podstawę, a zorganizowani i zaprzyjaźnieni zbudują wspaniały Rotary Club, w którym swoje socjalne zaangażowanie i chęć niesienia pomocy innym będą przeżywać wspólnie i z nieporównywalnie większym skutkiem.

W związku z tym, że głównie poruszaliśmy się wśród Polonii, poznaliśmy specyfikę tego środowiska. Tęsknota za krajem, dbałość o własną kulturę i język podsunęły nam drugi wniosek: spotkania będą prowadzone w języku polskim.

Wielu Niemców mówi językiem Mickiewicza, więc będzie to nie tylko Polonia.

Wręczenie Orderu Polonusa w Berlinie

Order Polonusa to nagroda dla berlińskich osobistości, angażujących się w Niemczech na rzecz Polonii, dobrych stosunków polsko-niemieckich, a także propagujących polską kulturę, język i kraj. Zostanie wręczona 1 lipca 2010 roku w galerii Gutshaus Steglitz Wrangelschlößchen, w której trwa wystawa „Sztuka łączy – Kunst Verbindet”. Do 11 lipca można na niej zobaczyć prace niemieckich i polskich artystów. Stronę niemiecką reprezentują rzeźbiarz i grafik Falko Hamm oraz malarz i grafik Kornelius Wilkens, a polską malarz i grafik prof. Roman Banaszewski, rzeźbiarz i medalier prof. Jerzy Nowakowski (obaj z RC Kraków Wawel) oraz Józef Krzysztof Oraczewski, malarz i twórca instalacji (RC Warszawa City).



© Jarosław J. Wistuba

Order Polonusa – awers i rewers

Po wielu rozmowach gubernator dystryktu 1940 Dieter Brand zażądał projektu – powstanie Rotary Club Berlin Mickiewicz – pierwszy polskojęzyczny RC na świecie!

W Warszawie tworzymy niemieckojęzyczny odpowiednik dla tego klubu o nazwie Rotary Club Warszawa Goethe i liczymy na nawiązanie przez te kluby stosunków partnerskich.

Tutaj muszę podkreślić ogromne zaangażowanie gubernatora Tadeusza Płuzińskiego, który moją inicjatywę skutecznie wspiera od pierwszego dnia jej powstania, oraz PDG Andrzeja Ludka, pełnomocnika gubernatora ds. założenia RC Warszawa Goethe.

Po stronie niemieckiej pełnomocnikiem gubernatora ds. założenia RC Berlin Mickiewicz został znany Wam wielki przyjaciel Polski PDG Karl Zieger, który z ogromną dozą zaangażowania uczy się języka polskiego, wspierany przeze mnie i Hartmuta Festa.

Kluby sponsorujące to: RC Berlin-Brücke der Einheit oraz RC Warszawa City.

Jestem przekonany, że kluby te przyczynią się w ogromnej mierze do zbudowania większego zrozumienia między narodami, które na swojej karcie historii mają nie tylko pozytywne strony.

Z rotariańskim pozdrowieniem

Jarosław J. Wistuba

Inicjator projektu

RC Berlin-Brücke der Einheit

RI ICC Niemcy-Polska

Filatelista poszukiwany

Dear Rotarian friend,

I am writing this e-mail to ask any about any member who could help me:

I am a stamp collector from Brazil and I am looking for two specific stamps issued by Poland. and I was not able to find them on internet. It seems these stamps are only available only at the post office.

Could anybody in this club be kind enough to help me getting this specific stamp and sending it to me in Brazil.

Could you please try and find somebody who would like to do it for me? As the stamp value is very low I think it is not allowed to send so little money abroad but I can pay the favor back anyway. I a stamp collector I can send Brazilian stamps or ay in some other way.

I thank you for reading the message. If somebody feels like helping me, please send me an e-mail and I will send all the details about the stamp. I hope a Rotarian could help me.

All my best wishes

Julio Cesar

juliotre@hotmail.com

Przyjaciele Rotarianie,

Piszę tego maila, by zapytać, czy któryś z Waszych członków zechciałby mi pomóc.

Jestem kolekcjonerem znaczków. Szukam dwóch konkretnych egzemplarzy wydanych w Polsce. Nie udało mi się znaleźć ich w Internecie, wygląda na to, że można je kupić wyłącznie na pocztę. Czy ktoś byłby tak miły, by kupić dla mnie te znaczki i wysłać je do Brazylii? Wartość znaczków jest bardzo niska. Nie sądzę, by dało się nawet wysłać tak niewielką sumę za granicę, ale mogę się odplacić za przysługę w inny sposób. Jako kolekcjoner znaczków zrewanżuję się znaczkami brazylijskimi.

Dziękuję za przeczytanie tej wiadomości. Jeśli znajdzie się ktoś, kto zechciałby mi pomóc, proszę o maila, a ja prześlę informacje dotyczące poszukiwanych przeze mnie znaczków.

Mam nadzieję, że ktoś z Rotarian mi pomoże.

Pozdrawiam

Julio Cesar

juliotre@hotmail.com

Praca dla laryngologa

Dear Friend Rotarian,

I am an ENT specialist in a middle-sized town in the southwest of France, I have been a Rotarian since 2000 and Past President for one year.

I am 64 years old and I would like to retire soon but before I have to find a successor. There are very few ENT specialists in France now though the demand of care concerning this speciality remains very high. Therefore I am sending you this mail, one of your members might be a ENT specialist (ear nose and throat concern) and help me to contact with some young graduates who would like to settle in France. Thank you to pass on this information.

Best Rotarians regards

Dr Jean Claude Roche

5 Bd Palissy

47300 Villeneuve sur Lot

France

(District 1690, RC de Villeneuve sur Lot, N° 11 003)

Drodzy Przyjaciele Rotarianie,

Jestem lekarzem laryngologiem w małym miasteczku w południowo-zachodniej Francji. Jestem rotarianinem od 2000 roku, byłem prezydentem swojego klubu. Mam 64 lata i chciałbym przejść na emeryturę, ale muszę najpierw znaleźć następcę. Laryngologów we Francji jest bardzo mało, a zapotrzebowanie na opiekę jest bardzo wysokie. Dlatego apeluję do Was. Czy ktoś z Was mógłby skontaktować mnie z młodymi absolwentami, którzy chcą podjąć próbę osiedlenia się we Francji?

Z rotariańskimi pozdrowieniami

Dr Jean Claude Roche

5 Bd Palissy

47300 Villeneuve sur Lot

France

(dystrykt 1690, RC de Villeneuve sur Lot, N° 11 003)

Polio wciąż jest przyczyną kalectwa tysięcy dzieci na świecie.
Dzięki tobie możemy wyeliminować tę chorobę raz na zawsze.
Odwiedź stronę rotary.org/endpolio i pomóż.



Rotary

Jesteśmy tak blisko wygranej z polio

Arcybiskup
Desmond Tutu